ROK I. SIERPIEŃ 1930. Nr. 8.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN RADY ORGANIZACYJNEJ POLAKÓW Z ZAGRANICY.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I GOSPODARCZYM.

Półwiecze „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce

Dzieje polskiego wychodźtwa wogóle nie doczekały się dotąd jeszcze nietylko pełnego, obrazującego całokształt życia wychodźtwa dzieła, ale nawet wyczerpujących monografij, które dałyby historyczny zarys rozwoju i prac wychodźtwa na poszczególnych terenach emigracyjnych, względnie nawet poszczególnych większych organizacyj. Nie może to zresztą wywoływać zdziwienia, gdy poszczególne skupiska wychodźcze były raczej dziełem przypadku, niż pewnych celowych zamierzeń, gdy wyrastały one głównie z ciężkich warunków ekonomicznych i politycznych, w jakich się ziemie polskie przed wojną znajdowały.

A przecież stwierdzić należy, że rola tych skupisk często trudna była i ważna, warunki organizacyjne ciężkie, wysiłki w kierunku zorganizowania żywiołu polskiego wielkie i praca przez organizacje na wychodźtwie dokonana pokaźna. Tych warunków, wysiłków i efektów Polska nie zna, nie zna ich w szerszym zakresie także w dużej mierze szeroka rzesza wychodźców. Dla wypełnienia tej luki w odniesieniu do jednej z największych bezwątpienia organizacji na wychodźtwie, rzucamy poniższy szkic z okazji 50-tej rocznicy rozpoczęcia działalności Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P.

29 lutego 1880 r. wydał w Filadelfji jeden z założycieli Związku, Jul. Andrzejkowicz następującą odezwę do Polaków osiadłych w Ameryce:

„Rodacy!

„Rozproszeni po całym obszarze tego Nowego Świata, oddzieleni przestrzenią od siebie, nie wiedząc jedni o drugich, jesteśmy przecież członkami wielkiego Polskiego Narodu, życie narodowe wre w żyłach naszych i napróżno którykolwiek z nas próbował się wynarodowić.

„Gdzie jest życie, tam wnet rodzi się organizacja — to jest zbiorowa siła. Tej nieprzezwyciężonej skłonności ulegając, kochani bracia, skupiliście się już po całym kraju w gminy, w parafje i w towarzystwa różnego rodzaju. To dobrze jest, — ale czy na tem koniec? Nie czujemyż wszyscy gwałtownej potrzeby i świętego obowiązku połączyć wszystkich towarzystw w jeden wielki Związek Narodowy, w jeden potężny organizm, któryby stanął na nogi, jako wielki, trzykroćstotysięczny zastęp wychodźtwa polskiego w Ameryce, bijący jednem sercem dla matki naszej Ojczyzny, a gotowy pracować dla niej pożytecznie i skutecznie?

„W tym to zamiarze założyliśmy tu w kolebce niepodległości Świata Nowego, w Filadelfji, towarzystwo pod nazwą: Związek Narodowy Polski i wzywamy was do współdziałania.

„Bracia Rodacy! Prosimy Was serdecznie, abyście przystąpili do dzieła wspólnego organizacji wychodźtwa w Ameryce w ten sposób:

„Dajcie nam wiedzieć, że się zgadzacie na nasz cel, a skoro tylko większość gmin i towarzystw na to przystanie, ugodzimy się, gdzie i kiedy ma być zwołany Sejm z posłów z każdej gminy lub osady dla ustanowienia konstytucji, określającej obowiązki gmin względem ogólnej organizacji dla wyboru Komitetu Centralnego, czyli rządu dla wychodźtwa.

„Zebrani i zorganizowani w potężny Związek, nietylko dźwigniemy sami siebie moralnie i materjalnie, ale utworzymy poważną siłę, której będziemy mogli użyć dla dobra Ojczyzny.

„Co najważniejsza, utworzymy siłę opinji publicznej, która dziś jest mocniejszą od dział i bagnetów, opinji opartej na zasadach wolności i braterstwa, opinji co jest sumieniem narodów, a która jak cień Banka przejmuje dreszczem ukoronowanych zbrodniarzy.

„Łączmy się więc w związki narodowe, przystępujmy do organizacji, utwórzmy siłę zbiorową, dajmy jej mądry kierunek. W granicach, przepisanych prawami Stanów Zjednoczonych, użyjmy siły tej na dobro Ojczyzny, jak wam sumienie i poczucie obowiązku nakazuje"

Jul. Andrzejkowicz, prezes,
Juljusz Szajnert, sekretarz.

Szlachetne to dążenie znalazło żywy oddźwięk w społeczeństwie wychodźczem w Stanach Zjednoczonych i doprowadziło nietylko do zorganizowania imponującej masy ludzi, lecz wytworzyło więź wewnętrzną, zbudziło siły żywotne i twórcze, poruszyło motory organizacyjnej pracy. Naj-

większy cel Związku podkreślony jako „dobro Ojczyzny“ dawał szeroką płaszczyznę i wyraz całej tęsknocie ludu wychodźczego, któremu w Ojczyźnie tego dobra zaznać danem nie było. Najbliższy zaś cel, utworzenie zwartej opinji publicznej „mocniejszej od dział i bagnetów“ — stawał się tem ważniejszy i aktualniejszy, im imię polskie było mniej znane i w obcej zbiorowości w owym czasie szanowane.

Jak z odezwy twórców Związku wynika, historja Związku nie ogranicza się do dziejów jednego zrzeszenia, zamkniętego w swym programie, jest to raczej historja wielkiego bloku szeregu organizacyj — a zatem historja całego niemal wychodźtwa.

Ukonstytuowany 10 sierpnia 1880 r., oparłszy się o polityczne i społeczne wskazania wielkiego patrjoty, Agatona Gillera, Związek przetrwał niezwykle ciężką epokę organizacyjną wychodźtwa, nie tracąc nic z swych założeń. Działalnością Związku kierowało zawsze pięć zasadniczych tez:

1. Walka o niepodległość Ojczyzny.
2. Stały kontakt z krajem i umacnianie z nim więzi duchowej.
3. Podtrzymywanie na wychodźtwie ducha polskiego.
4. Jednoczenie wszystkich Polaków na wychodźtwie pod wspólnym sztandarem.
5. Krzewienie oświaty narodowej wśród wszystkich warstw ludu wychodźczego.

Staraniem i nakładem Związku stanęły w miastach Ameryki Północnej pomniki Kościuszki i Pułaskiego, uczelnie polskie wyższe i średnie, domy ludowe. Związek podejmował szereg aktów obrony narodowej w dobie ucisku w Polsce, a nigdy nie brakło jego sił organizacyjnych w tworzeniu wielkiego dzieła polskiej współczesności.

Rozwój też Związku przeszedł oczekiwania jego twórców, z setki członków w 1880 r., z czterech setek w 1884 r. Związek liczy dziś silnie zespolonych trzysta tysięcy członków. Na kierowniczych miejscach w Związku zasiadało wielu wybitnych działaczy, jak Juljusz Andrzejkowicz, założyciel Związku, dr. H. Kałusowski, S. Kociemski, F. Gryglaszewski, J. Szajnert, J. Popieliński, J. Błachowski, T. Heliński, W. Przybyszewski, U. Kucera, A. Miałłek, S. Nicki, dr. Sadowski, prof. Tomasz Siemiradzki i w. in.

Z. N. P. wypłacił do 31 grudnia 1929 r. pośmiertnych sum 19.750.706.85 dolarów, na pomniki i obchody wydał 76.296.39, na cele dobroczynne, oświatowe i narodowe — 3.740.233.34, ogólny zaś majątek Związku wynosi dziś 19.591.353.69 dolarów.

Plany Związku na najbliższą przyszłość przewidują: zakładanie klubów Z. N. P., wprowadzenie harcerstwa Związkowego, jako czynnika wychowania narodowego, szerzenie oświaty przez zakładanie szkółek i bibljotek,

udzielanie stypendjów i t. d., niesienie pomocy biednym przez Stowarzyszenie przy Z. N. P.

50 lat rozwoju bowiem musiało wprowadzić wiele zmian w metody pracy Związku. Zmieniły się wszak warunki, w których dziś żyje i działa wychodźtwo, zmienił się teren ideowej pracy, a nawet sam jej przedmiot. Stara emigracja jest na wymarciu, dopływ nowej uniemożliwiony, wobec czego kierownicy Związku starannie dbać muszą, by jego kadry nowym materjałem zapełniać. Akcja amerykanizacyjna nie miała dawniej tej siły, co obecnie i już ten jeden fakt zmusza do dokonania zasadniczych reform przestarzałych poglądów na metody przywiązania młodzieży do polskości. Sztuczne narzucanie kultury, czy jej patynowanie nic tu nie pomoże. Czuły ten aparat wymaga nietylko miłujących serc i rąk, ale i znawstwa życia i duszy ludzkiej. Od wychowania i wyrobienia tej młodzieży zależy w głównej mierze, jak się ułoży stosunek społeczeństwa amerykańskiego do wychodźtwa polskiego i do Polski.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z owego mozołu pełnej drogi, jaką przebyć musiał Związek w ciągu ubiegłego 50-cio lecia pracy. Musiała ona być tem trudniejszą, iż nad nią nie mógł powiewać sztandar dalekiej potęgi własnego państwa. Musiała być tem cięższą, im imię polskie mniej było znane, a nienawiść wrogów polskości ostrzejsza. Musiała być tem dłuższą, iż skłócenie wewnętrzne społeczeństwa polskiego w kraju w czasie wojny musiało „orjentacyjnemi“ bocznicami odciągać soki żywotne twórczych wysiłków ideowych i organizacyjnych.

Dziś sytuacja zasadniczo zmieniona. Nad polskim wychodźcą czuwa myśl państwowa, a przywrócony przez walkę i ciężki trud honor narodu stwarza i dla wychodźtwa inny zgoła do świata stosunek. Wyłaniają się stąd jednak nowe, szersze horyzonty pracy i myśli, i nowe obowiązki.

Leopold Tomaszkiewicz.

Struktura organizacyjna wychodźtwa polskiego we Francji

Napływ zarobkowego wychodźtwa polskiego do Francji, którego liczba ogólna w chwili obecnej wynosi około 600 tysięcy głów, datuje się od roku 1908, kiedy to b. Sejm Galicyjski wydał odpowiednią ustawę umożliwiającą rekrutację robotników w Małopolsce na wyjazd do robót rolnych i kopalnianych we Francji. Już w roku 1914 ogólna liczba robotników i górników polskich z Małopolski, a także i z byłego zaboru niemieckiego (w tem przeważna część z Westfalji) wynosiła około 20 tysięcy głów. Robotnicy polscy byli wtedy zatrudnieni przeważnie w kopalniach i na roli, a także częściowo w fabrykach Północnej Francji, oraz Paryżu

i okolicach. Charakterystycznem jest, że w owym czasie, wśród tak skromnych naogół szeregów naszej emigracji we Francji istniało duże zrozumienie organizacyjne. Takie ówczesne kolonje polskie we Francji, jak Lalady, Barlin, czy Bruay — posiadały polskie stowarzyszenia, jak „Sokół", towarzystwa kościelne i inne. Byli wśród ówczesnej emigracji polskiej we Francji także i nauczyciele polscy. W minjaturze wprawdzie, jednakże tętniło tam życie organizacyjne Polaków, które świadczyło wymownie o zmyśle społecznym robotnika polskiego.

Masowa emigracja nasza do Francji datuje się od roku 1920/21, kiedy to z jednej strony zaczęło następować częściowe przenoszenie się Polaków z Westfalji do Francji, oraz z drugiej — kiedy uruchomioną została emigracja z Polski.

Na 600 tysięcy emigrantów naszych we Francji, możemy przyjąć za prawdopodobne (niestety ścisłej statystyki brak), że około 50% wychodźców stanowią Polacy przybyli z Westfalji i Poznańskiego, drugie 50% stanowią wychodźcy z różnych dzielnic Polski.

Pod względem zatrudnienia, jeżeli weźmiemy pod uwagę trzy zasadnicze rodzaje pracy, a więc robotników fabrycznych, górników i robotników rolnych, — to sytuacja naszej emigracji zarobkowej we Francji przedstawia mniej więcej następująco: w górnictwie około 60%, na roli 25% i w przemyśle 15%.

Wychodźtwo polskie wogóle, jak i wychodźtwo nasze we Francji, wykazuje zdecydowane tendencje do życia organizacyjnego. Wyraz tego mamy np. we Francji w istnieniu szeregu organizacyj społecznych, w ramach których mieści się poniekąd całokształt dążeń społecznych i ambicyj narodowych polskiego robotnika. Należy również stwierdzić bezstronnie, że ten pożyteczny pęd organizacyjny rodaków naszych źródło swe czerpie wyłącznie w inicjatywie samych robotników. We Francji np. geneza powstania najważniejszych i najistotniejszych dla życia emigranta na obczyźnie organizacyj — ma swe źródło w woli i energji samych robotników. Przebywający na emigracji inteligenci, stanowią w tym ruchu raczej stronę pomocniczą.

Nie znaczy to bynajmniej, aby inteligent polski nie wnosił cennych wartości intelektualnych i społecznych do życia emigracyjnego. Stwierdzić tylko należy, że pierwszym pionierem ruchu organizacyjnego wśród naszej emigracji zarobkowej, jest sam robotnik. Inteligent przychodzi na teren nieco później. Treść życia organizacyjnego, oraz jego rozpęd nadają również sami robotnicy, na ogół nieinspirowani z zewnątrz.

Geneza ruchu organizacyjnego Polaków we Francji tkwi w potrzebach duchowych naszych emigrantów i w koniecznościach życiowych rzesz wychodźczych.

Polacy, znajdujący się na obczyźnie w dużych gromadach, odczuwają potrzebę życia społecznego. Potrzeba ta wynika z dążenia do używania publicznie języka ojczystego i konserwowania obyczajów ojczystych. Koniecznościami natomiast, które nakazują ściśle przestrzegać języka i obyczajów ojczystych — są: obce dla emigrantów środowisko i wynikające z tego inne zwyczaje i obyczaje, a także i język. To też Polacy na emigracji stanowią niejako społeczeństwo odrębne, zachowujące swe tradycje i ideały.

Dziwić się temu niepodobna, jeżeli zważy się, że gromada społeczna wtedy spełniać może należycie swe społeczne w stosunku do siebie zadania, o ile ma wspólne ideały i hasła, wspólny język i wspólne poniekąd tradycje. Bez tych zasadniczych warunków trudno mówić o społeczeństwie. Dla tego też, mając pełne prawo do życia społecznego, robotnik polski na emigracji tworzyć musi, we własnym swej godności ludzkiej interesie — własne życie społeczne na emigracji.

Rzecz oczywista, że rozwój polskiego życia społeczno - organizacyjnego na wychodźtwie — to silny mur przeciwko wynarodowieniu, to potężny pancerz przeciwko obcym wpływom asymilacyjnym. Objaw zachowania języka i kultury narodowej przez wychodźtwo każdego kraju, a w szczególności przez wychodźtwo własne przyjąć musimy z pełnym aplauzem. Polski interes narodowy wymaga tego, abyśmy rodaków naszych pozostających na obczyźnie jaknajdłużej zatrzymali w polskości.

Troską kraju być powinno podtrzymywanie wysiłków rodaków naszych, zamieszkałych na obczyźnie, które zmierzają do zachowania jaźni narodowej polskiej. Troska ta winna uwzględniać istniejącą strukturę organizacyjną i wprowadzać do niej zmiany celowe i przemyślane, poparte zgraną inicjatywą wszystkich czynników krajowych mających wpływ na wychodźtwo.

Wśród zarobkowej emigracji naszej we Francji mamy niejako cztery zasadnicze, podstawowe, rodzaje organizacyj. Są niemi mianowicie: organizacje zawodowe względnie o charakterze zawodowym; organizacje kulturalne i sportowe, organizacje oświatowe oraz kościelne.

Zawodowo robotnicy polscy we Francji organizują się w francuskich syndykatach (C. G. T.), tworząc tam t. zw. Sekcje Polskie, oraz w równej mniej więcej mierze w Związku Robotników Polskich. Należy tutaj nadmienić, że zarówno Związek Robotników Polskich, jak i Sekcje Polskie przy C. G. T. — wolne są w zasadzie od jakichkolwiek wpływów politycznych. I jednym i drugim chodzi o obronę interesów materjalnych robotnika polskiego.

Pewne zgrzyty, jakie istnieją między Sekcjami Polskimi przy C. G. T., a Związkiem Robotników Polskich we Francji, pochodzą stąd, że Związek Robotników Polskich stoi na stanowisku niezależnej organizacji zawodowej robotnika polskiego na obczyźnie, nie negując jednakże całkowitej współpracy z miejscowemi organizacjami zawodowemi, a Sekcje Polskie przy C. G. T. wychodzą znów z założenia, iż interesy zawodowe wszystkich bez wyjątku na narodowość robotników, są jednakie i że niewskazanem jest tworzenie na terenie tego samego kraju, ze względu na momenty narodowościowe tylko, dwu organizacyj zawodowych.

Niewątpliwie, że każda ze stron ma tutaj swoje racje. Nie mniej, nie są to racje tak zasadnicze, aby w przyszłości nie doszło do zjednoczenia polskiego ruchu zawodowego na terenie francuskim. Jedno tutaj nie ulega kwestji, to mianowicie, że Generalna Konfederacja Pracy (C. G. T.) będzie musiała rozpatrzeć swe stanowisko, jeżeli chodzi o udział Polaków we francuskim ruchu syndykalnym.

Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że wśród Polaków pracujących we Francji istnieją tendencje (i to nie tylko w szeregach Zw. Rob. Pol., ale i wśród Sekcyj Polskich przy C. G. T.) do uzyskania pełnej autonomji

w ramach francuskich organizacyj zawodowych. Bezsprzecznie różne nieco interesy robotnika polskiego od interesów robotnika francuskiego — nakazują Polakom troszczyć się o pełne zabezpieczenie sobie wszystkich praw z organizacji zawodowej wynikających. Różnica interesów (na niekorzyść robotnika polskiego) polega na tem, że Francuz, płacąc składki do syndykatu i ponosząc inne świadczenia na rzecz swej organizacji zawodowej, — korzysta jednocześnie ze wszystkich praw i przywilejów, jakie organizacja zawodowa daje robotnikowi, kiedy natomiast robotnik polski, jest pod tym wzgiędem poważnie ograniczony, ponieważ nie posiada jako cudzoziemiec, ani prawa głosu wyborczego, ani też nie może być wybranym do władz syndykatu. Jest to poważne ograniczenie robotnika polskiego, jako członka syndykatu, które powinno w imię solidarności, równości i braterstwa robotniczego, — być zastąpione na terenie syndykatu, absolutną równością rzeczywistą.

Twierdzenie zwolenników sekcyj polskich, iż cudzoziemcy nie mogą we Francji tworzyć własnych związków zawodowych, jest również słuszne. To też Związek Robotników Polskich nie ma charakteru organizacji zawodowej, pracowniczej, do zbiorowej obrony swoich członków, jakkolwiek indywidualnie broni interesów materjalnych swych członków, przez wystąpienie w sądach o odszkodowania za wypadki przy pracy dla swych członków, interwenjuje u pracodawców i w sądach pracy w wypadkach zatargów poszczególnych członków i t. d.

Należy raz jeszcze podkreślić, że zarówno Sekcje Polskie przy C. G. T., jak i Związek Robotników Polskich, wolne są w zasadzie od wpływów politycznych. Jest to zrozumiałe, i powinno być przestrzegane nadal, ponieważ robotnik polski, nie mając praw politycznych, i nie mogąc temsamem we Francji wykonywać czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządów i parlamentu, nie budzi na gruncie francuskim zainteresowań partyj politycznych, a temsamem nie może być wciągany w orbitę takich, czy innych zainteresowań politycznych.

Zważywszy powyższe, można wyrazić przypuszczenie, że zarówno Generalna Konfederacja Pracy (C. G. T.), jak również i robotnicy polscy we Francji, dojdą w niedalekiej może już przyszłości do rozwiązania problemu *zawodowego zjednoczenia* Polaków w syndykatach francuskich i zapewnienia przez te syndykaty *pełnej autonomji* stronie polskiej, jak np. sfederowanie organizacji zawodowej polskiej w C. G. T. Rozwiązanie tego rodzaju wyszłoby oczywiście na korzyść nietylko robotnikom polskim we Francji, ale także i związkom zawodowym francuskim.

Jeżeli chodzi o polskie organizacje kulturalne i sportowe emigracji naszej we Francji, to istnieją tam: towarzystwa teatralne, śpiewacze, muzyczne, „Sokół", związki harcerstwa polskiego: atletyczny, piłki nożnej i t. p. Organizacje te wykazują żywiołowy pęd rozwojowy, a ich filje znajdują się w każdej większej kolonji polskiej. Są to stowarzyszenia nawskroś (wyłącznie) polskie. Magnesem, który przyciąga do tych organizacyj członkow, jest: potrzeba usłyszenia słowa polskiego ze sceny polskiego teatru, zamiłowanie do śpiewu polskiego i polskiej muzyki, oraz do uprawiania sportu w własnych polskich drużynach, innemi słowy potrzeba gromadnego polskiego życia.

Ruch ten jest najzupełniej zrozumiały z narodowego punktu widzenia

Dziwić się temu niepodobna, jeżeli zważy się, że gromada społeczna wtedy spełniać może należycie swe społeczne w stosunku do siebie zadania, o ile ma wspólne ideały i hasła, wspólny język i wspólne poniekąd tradycje. Bez tych zasadniczych warunków trudno mówić o społeczeństwie. Dla tego też, mając pełne prawo do życia społecznego, robotnik polski na emigracji tworzyć musi, we własnym swej godności ludzkiej interesie — własne życie społeczne na emigracji.

Rzecz oczywista, że rozwój polskiego życia społeczno - organizacyjnego na wychodźtwie — to silny mur przeciwko wynarodowieniu, to potężny pancerz przeciwko obcym wpływom asymilacyjnym. Objaw zachowania języka i kultury narodowej przez wychodźtwo każdego kraju, a w szczególności przez wychodźtwo własne przyjąć musimy z pełnym aplauzem. Polski interes narodowy wymaga tego, abyśmy rodaków naszych pozostających na obczyźnie jaknajdłużej zatrzymali w polskości.

Troską kraju być powinno podtrzymywanie wysiłków rodaków naszych, zamieszkałych na obczyźnie, które zmierzają do zachowania jaźni narodowej polskiej. Troska ta winna uwzględniać istniejącą strukturę organizacyjną i wprowadzać do niej zmiany celowe i przemyślane, poparte zgraną inicjatywą wszystkich czynników krajowych mających wpływ na wychodźtwo.

Wśród zarobkowej emigracji naszej we Francji mamy niejako cztery zasadnicze, podstawowe, rodzaje organizacyj. Są niemi mianowicie: organizacje zawodowe względnie o charakterze zawodowym; organizacje kulturalne i sportowe, organizacje oświatowe oraz kościelne.

Zawodowo robotnicy polscy we Francji organizują się w francuskich syndykatach (C. G. T.), tworząc tam t. zw. Sekcje Polskie, oraz w równej mniej więcej mierze w Związku Robotników Polskich. Należy tutaj nadmienić, że zarówno Związek Robotników Polskich, jak i Sekcje Polskie przy C. G. T. — wolne są w zasadzie od jakichkolwiek wpływów politycznych. I jednym i drugim chodzi o obronę interesów materjalnych robotnika polskiego.

Pewne zgrzyty, jakie istnieją między Sekcjami Polskimi przy C. G. T., a Związkiem Robotników Polskich we Francji, pochodzą stąd, że Związek Robotników Polskich stoi na stanowisku niezależnej organizacji zawodowej robotnika polskiego na obczyźnie, nie negując jednakże całkowitej współpracy z miejscowemi organizacjami zawodowemi, a Sekcje Polskie przy C. G. T. wychodzą znów z założenia, iż interesy zawodowe wszystkich bez wyjątku na narodowość robotników, są jednakie i że niewskazanem jest tworzenie na terenie tego samego kraju, ze względu na momenty narodowościowe tylko, dwu organizacyj zawodowych.

Niewątpliwie, że każda ze stron ma tutaj swoje racje. Nie mniej, nie są to racje tak zasadnicze, aby w przyszłości nie doszło do zjednoczenia polskiego ruchu zawodowego na terenie francuskim. Jedno tutaj nie ulega kwestji, to mianowicie, że Generalna Konfederacja Pracy (C. G. T.) będzie musiała rozpatrzeć swe stanowisko, jeżeli chodzi o udział Polaków we francuskim ruchu syndykalnym.

Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że wśród Polaków pracujących we Francji istnieją tendencje (i to nie tylko w szeregach Zw. Rob. Pol., ale i wśród Sekcyj Polskich przy C. G. T.) do uzyskania pełnej autonomji

w ramach francuskich organizacyj zawodowych. Bezsprzecznie różne nieco interesy robotnika polskiego od interesów robotnika francuskiego — nakazują Polakom troszczyć się o pełne zabezpieczenie sobie wszystkich praw z organizacji zawodowej wynikających. Różnica interesów (na niekorzyść robotnika polskiego) polega na tem, że Francuz, płacąc składki do syndykatu i ponosząc inne świadczenia na rzecz swej organizacji zawodowej, — korzysta jednocześnie ze wszystkich praw i przywilejów, jakie organizacja zawodowa daje robotnikowi, kiedy natomiast robotnik polski, jest pod tym względem poważnie ograniczony, ponieważ nie posiada jako cudzoziemiec, ani prawa głosu wyborczego, ani też nie może być wybranym do władz syndykatu. Jest to poważne ograniczenie robotnika polskiego, jako członka syndykatu, które powinno w imię solidarności, równości i braterstwa robotniczego, — być zastąpione na terenie syndykatu, absolutną równością rzeczywistą.

Twierdzenie zwolenników sekcyj polskich, iż cudzoziemcy nie mogą we Francji tworzyć własnych związków zawodowych, jest również słuszne. To też Związek Robotników Polskich nie ma charakteru organizacji zawodowej, pracowniczej, do zbiorowej obrony swoich członków, jakkolwiek indywidualnie broni interesów materjalnych swych członków, przez wystąpienie w sądach o odszkodowania za wypadki przy pracy dla swych członków, interwenjuje u pracodawców i w sądach pracy w wypadkach zatargów poszczególnych członków i t. d.

Należy raz jeszcze podkreślić, że zarówno Sekcje Polskie przy C. G. T., jak i Związek Robotników Polskich, wolne są w zasadzie od wpływów politycznych. Jest to zrozumiałe, i powinno być przestrzegane nadal, ponieważ robotnik polski, nie mając praw politycznych, i nie mogąc temsamem we Francji wykonywać czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządów i parlamentu, nie budzi na gruncie francuskim zainteresowań partyj politycznych, a temsamem nie może być wciągany w orbitę takich, czy innych zainteresowań politycznych.

Zważywszy powyższe, można wyrazić przypuszczenie, że zarówno Generalna Konfederacja Pracy (C. G. T.), jak również i robotnicy polscy we Francji, dojdą w niedalekiej może już przyszłości do rozwiązania problemu *zawodowego zjednoczenia* Polaków w syndykatach francuskich i zapewnienia przez te syndykaty *pełnej autonomji* stronie polskiej, jak np. sfederowanie organizacji zawodowej polskiej w C. G. T. Rozwiązanie tego rodzaju wyszłoby oczywiście na korzyść nietylko robotnikom polskim we Francji, ale także i związkom zawodowym francuskim.

Jeżeli chodzi o polskie organizacje kulturalne i sportowe emigracji naszej we Francji, to istnieją tam: towarzystwa teatralne, śpiewacze, muzyczne, „Sokół“, związki harcerstwa polskiego: atletyczny, piłki nożnej i t. p. Organizacje te wykazują żywiołowy pęd rozwojowy, a ich filje znajdują się w każdej większej kolonji polskiej. Są to stowarzyszenia nawskroś (wyłącznie) polskie. Magnesem, który przyciąga do tych organizacyj członkow, jest: potrzeba usłyszenia słowa polskiego ze sceny polskiego teatru, zamiłowanie do śpiewu polskiego i polskiej muzyki, oraz do uprawiania sportu w własnych polskich drużynach, innemi słowy potrzeba gromadnego polskiego życia.

Ruch ten jest najzupełniej zrozumiały z narodowego punktu widzenia

i społecznie bardzo pożyteczny. Niestety, poparcie tego ruchu przez kraj, jest jak dotychczas niewielkie.

Zagadnienie oświaty polskiej na terenie emigracji naszej we Francji dotychczas nie zostało rozwiązane w sposób zadawalniający na terenie kraju, z którym łączy nas ścisły sojusz polityczny. Mimo całego szeregu przejawów woli samego wychodźtwa, sprawa utknęła na martwym punkcie. Na około 50 tys. dzieci polskich w wieku szkolnym, we Francji znajduje się tylko 160 (stu sześćdziesięciu wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych) nauczycieli polskich. Na jednego nauczyciela wypada więc 500 do 600 dzieci, zważywszy, że nie wszyscy z tych stu nauczycieli są nauczycielami w całym tego słowa znaczeniu, ponieważ duża z nich część (około 25%) uczy dziatwę jedną do trzech godzin tygodniowo w godzinach przeważnie wieczorowych; są to przeważnie nauczyciele - robotnicy, zazwyczaj ideowo oddający się nauczaniu dziatwy robotniczej polskiej, języka i pisowni polskiej.

Naturalnem będzie więc jeżeli tego rodzaju stan rzeczy w polskim szkolnictwie na emigracji naszej we Francji nazwiemy stanem budzącym jaknajwiększe obawy, jeśli chodzi o przyszłość całego młodego pokolenia polskiego we Francji.

Zasadnicze te braki w wychowaniu dziatwy wychodźtwa w ojczystym języku uzupełnić się powinno przez zorganizowanie należyte oświaty pozaszkolnej na terenie polskich osiedli we Francji. Braki szkolnictwa powszechnego pod tym względem usunąć powinna dobrze przemyślana i zorganizowana akcja oświaty pozaszkolnej. Fundusze na ten cel narazie powinien dać kraj. W przyszłości nie wykluczonem jest, że wychodźtwo samo akcję tę poprowadzi na własny rachunek.

Jednakże zagadnieniem tym powinien kraj przedewszystkiem się zająć jaknajrychlej. Podstawy formalne i moralne mamy pod tym względem za sobą, chodzi jedynie o energiczne i rzeczowe zajęcie się sprawą.

Organizacyj oświatowych jest w tej chwili we Francji dwie. Związek Polskiego Nauczycielstwa i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Wychodźtwa Polskiego we Francji (popularnie Tur-em zwane). Do niedawna istniały: Polski Uniwersytet Robotniczy i Towarzystwo Pracy Społeczno - Kulturalnej. Obie te organizacje rozwiązały się dla wspólnego wyłonienia t. zw. Rady Oświatowej Wychodźtwa Polskiego we Francji. Niestety, rozwiązanie 2-ch istniejących organizacyj, nie doprowadziło dotąd do stworzenia nowej wspólnej organizacji oświatowej. Wada tkwi tutaj w tem, że do zorganizowania Rady Oświatowej powołano tylko członków dwu b. towarzystw, zamiast sprawą zainteresować również i poważniejsze organizacje robotnicze na wychodźtwie. Źródło zaś winy tkwi w tem, że zamiast być czynnikiem pomocniczym, organizacje inteligenckie „zdecydowały się" same zadebjutować i to w dodatku bez najbardziej tutaj zainteresowanego czynnika twórczego, mianowicie polskiego nauczycielstwa jako całości.

Obecnie nadal są czynione próby w kierunku zmontowania Rady Oświatowej, jaki będzie jednakże wynik tych zabiegów trudno przewidzieć, gdyż do współpracy nie zaproszono poważniejszych miarodajnych organizacji wychodźczych, nawet Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji, nie

mówiąc już o Związku Robotników Polskich, lub Sekcji Polskich przy C. G. T.

Wracając do istniejących na terenie emigracji naszej we Francji organizacyj oświatowych, stwierdzić musimy, że jeżeli chodzi np. o Związek Polskiego Nauczycielstwa, to instytucja ta oddaje wychodźtwu poważne usługi. Związek urządza we własnym lokalu zebrania i konferencje nauczycielskie fachowe; wydaje miesięcznik „Polskie Pacholę“ dobrze redagowany, który jest poważną pomocą dla polskiego we Francji nauczycielstwa, przy nauczaniu dziatwy wierszyków i czytanek, oraz wyrabianiu zmysłu towarzyskiego wśród młodzieży szkolnej przez publikowanie wymiany korespondencji między młodzieżą polską uczącą się we Francji, oraz między młodzieżą wychodźtwa a młodzieżą szkolną w Polsce. Systematyczne prowadzenie takiej akcji wymaga środków i jeszcze raz środków, które powinny się znaleźć na ten cel.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Wychodźtwa Polskiego we Francji rozwija się znakomicie. Kilkadziesiąt filij w których odbywają się co pewien czas odczyty, oraz prowadzone są bibljoteki i czytelnie, oto owoc działalności tego stowarzyszenia, mimo szczupłych środków zbieranych przeważnie ze składek robotniczych. Przyszłość TUR‘a na terenie innych odcinków pracy oświatowej jest wielką.

Wychodźtwo nasze we Francji organizuje się również w stowarzyszenia i bractwa kościelne. Istnieją na terenie francuskim między innemi, także t-wa różańcowe, Św. Barbary (szczególnie wśród górników) Św. Józefa i t. p. Działalność towarzystw kościelnych generalizuje się na terenie Związku Towarzystw Katolickich Polskich we Francji. Pomocniczą robotę organizacyjną spełniają na terenie tych stowarzyszeń księża polscy we Francji. Towarzystwa kościelne mają duże widoki rozwojowe wśród wychodźtwa naszego we Francji.

Ponadto istnieją we Francji związki: polskich kombatantów, rezerwistów, inwalidów wojennych, obrońców członków knappschaftu bochumskiego (b. członków niemieckich ubezpieczalni krajowych).

Charakterystyczną jest rzeczą np. powstanie w ostatnich czasach na terenie emigracji naszej we Francji Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Ligi Morskiej i Rzecznej, co dowodzi żywego reagowania wychodźtwa na sprawy odległej Ojczyzny. Stowarzyszenie to ma mianowicie na celu współdziałanie z Ligą Morską i Rzeczną w dziedzinie rozwoju portów polskich i polskiej marynarki handlowej, a także w celu dementowania na gruncie francuskim propagandy niemieckiej odnośnie urojonych pretensyj niemieckich do Pomorza polskiego.

Dla uzyskania obrazu całości życia organizacyjnego Polaków we Francji, należy zazanaczyć, że w każdej miejscowości gdzie zamieszkuje przynajmniej 500 — 1000 Polaków, organizacje polskie istnieją względnie powstają i łączą się w Komitety Towarzystw Miejscowych. W zasadzie w każdej kolonji polskiej istnieje jeden tylko Komitet Towarzystw. W kolonjach bardziej rozległych i procentowo większych istnieją niekiedy dwa a nawet trzy komitety towarzystw, jak również istnieje po dwa, i trzy analogicznych towarzystw, jak: kół śpiewaczych, teatralnych, stowarzyszeń kościelnych, sportowych, oświatowych, czy innych.

Komitety towarzystw istnieją w poszczególnych kolonjach polskich we

Francji dla uzgadniania prac poszczególnych stowarzyszeń na terenie miejscowości, jak: unikanie kolizyj przy urządzaniu obchodów, zebrań organizacyjnych i towarzyskich. Poza tem prezes komitetu towarzystw miejscowych jest niejako wójtem dla Polaków danej miejscowości. On to załatwia wszelkie drobne sprawy natury społecznej i administracyjnej swej miejscowości. On współpracuje z francuskiemi władzami komunalnemi, które zazwyczaj honorują go jako przedstawiciela polskiej ludności miasteczka; on wreszcie opinjuje wobec konsulatu w różnych sprawach poszczególnych emigrantów. Jak z tego widzimy, organizacja Komitetów Towarzystw Miejscowych (wyłoniona również przez samych emigrantów) jest pomyślana celowo i funkcjonuje naogół b. dobrze.

Od kilku już lat mówi się i pisze na temat powołania do życia centralnej organizacji wychodźtwa. Pozornie jest to sprawa niecierpiąca zwłoki. Jeżeli jednak przyjrzeć się bliżej strukturze organizacyjnej naszego wychodźtwa we Francji, zobaczymy, że w obecnych warunkach są duże trudności na terenie francuskim, jeśli chodzi o tego rodzaju centralną organizację. W ruchu robotniczym wszędzie na czoło zagadnienień wysuwają się zawsze sprawy zawodowe. Organizacja zawodowa jest poniekąd trzonem zainteresowań społecznych i kulturalnych klasy pracującej. Rozdwojenie w ruchu zawodowym, powoduje automatycznie i rozbieżności w szeregu innych zagadnień. Do chwili zespolenia polskiego ruchu zawodowego we Francji będzie bardzo utrudnione powołanie do życia centralnej organizacji Polaków we Francji.

Jako niezmiernie pożądaną formą zbierania opinji wychodźtwa na sprawy żywotne poszczególnych organizacji wychodźczych, a także i odnośnie sytuacji ogólnej w jakiej emigracja nasza się znajduje, powinny być zjazdy przedstawicieli organizacyj wychodźczych, na których to zjazdach przedstawiciele polskiego życia społecznego mogliby wypowiedzieć opinję swoją w stosunku do zagadnień ich obchodzących. Tego rodzaju opinje, formułowane przynajmnie raz do roku, byłyby niejako drogowskazem dla władz i społeczeństwa w kraju, a także czynnikiem pomocniczym dla prac naszych placówek. Najlepszą formą byłyby tutaj roczne zjazdy organizacyj wychodźczych np. w Paryżu.

Organizacja Centralnego Komitetu Polaków ma aspiracje do zajęcia naczelnego i reprezentacyjnego stanowiska na emigracji naszej we Francji. Organizacja ta jest inspirowana przez kierunki grupujące się około dwu pism a mianowicie „Narodowca" i „Wiarusa Polskiego". Mimo wielokrotnych różnorakich zaproszeń, nie weszły doń dotychczas: Związek Robotników Polskich, Sekcje Polskie przy C. G. T., Związek Kół Teatralnych i wiele innych organizacji. Również i wiele Komitetów i Towarzystw Miejscowych do Centralnego Komitetu Polaków nie należy, tak że organizacja ta nie reprezentuje wszystkich Polaków we Francji.

Na pierwszem miejscu tkwi we Francji sprawa zjednoczenia zawodowego, co uławiłoby walnie ujednolicenie wspólnej akcji całego zorganizowanego wychodźtwa.

Oto mniej więcej całokształt, jeżeli chodzi o strukturę organizacyjną wychodźtwa polskiego we Francji. Rzeczą społeczeństwa i władz w kraju jest dopomaganie tamtejszej zorganizowanej emigracji naszej do jaknajwiększego ogarnięcia szerokich rzesz wychodźtwa swym wpływem oraz

do uwzględnienia opinji poważnych organizacji społecznych na tamtejszym terenie.

Z pośród organizacyj krajowych żywą i aktualną rolę w stosunku do emigracji polskiej we Francji może i powinna odegrać Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, jako instytucja społeczna specjalnie powołana do wzmożenia łączności kulturalnej wszystkich Polaków na obczyźnie z Macierzą.

Pomijając tę rację ogólną przemawiają za tem i następujące szczególne względy w odniesieniu do terenu francuskiego: 1) statutowe uprawnienia Rady, 2) obowiązek realizowania wszelkich uchwał I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, 3) udział w samej Radzie w chwili obecnej przedstawicieli wszystkich odłamów zorganizowanych zawodowo i narodowo we Francji robotników polskich.

Dość przeglądać nawet pobieżnie prasę polską we Francji, aby przekonać się jak często uwzględniane jest tam życie naszych rodaków w innych krajach — w Belgji, w Czechosłowacji, w Niemczech, w Ameryce, I'odświadome odruchy solidarności narodowej znajdują i w tem swój wyraz, swoją fizjognomję ogólną. Niewątpliwie dzięki pracom Rady Organizacyjnej i wśród niezmiernie zróżniczkowanej pod względem pojmowania i obrony własnych interesów społecznych, zawodowych i in. emigracji polskiej w tym kraju, będzie wzrastało dążenie do celowego, ekonomicznego skoordynowania analogicznych poczynań różnych organizacyj miejscowych polskich we Francji. Postęp na tej drodze będzie szedł w parze z realizacją zarówno pwziętych już uchwał Pierwszego Zjazdu, jak i specjalnych dezyderatów danego środowiska przez życie wysuwanych, na front zagadnień bieżących stawianych.

Realizacja ta wymaga przedewszystkiem dłuższej pracy przygotowawczej, usuwającej systematycznie i stopniowo trudności nie od wczoraj nagromadzone, pracy konstruktywnej i nieraz drobiazgowej, a zarazem stale podporządkowanej celom wspólnym, podstawowym, jednakowo drogim każdemu Polakowi z rzeszy emigracyjnej, bardzo różnorodnej pod względem przekonań politycznych, społecznych i in., lecz coraz mocniej świadomie solidarnej — pojmowania i obrony elementarnych obowiązków i praw swoich polskich na obczyźnie.

Dr. Wiktor Rosiński.

Trzy opinje w sprawie Muzeum Polonji Zagranicznej

Pragnąc możliwie rzeczowo i wszechstronnie rozważyć tę sprawę, zwróciliśmy się do najbardziej kompetentnych i znanych nam w pierwszym rzędzie osób, które łaskawie udzieliły nam odpowiedzi na poniższe pytania:

1) Gdzie winno mieścić się Muzeum Polaków Zagranicznych (jeśli w Warszawie, to z jakich względów)?

2) Jakie winno być przeznaczenie i charakter tego Muzeum?

3) Jakie winny być w nim działy, i jaka organizacja wewnętrzna?

4) Czy pożądanem jest utworzenie w Muzeum Bibljoteki oraz Archiwum Polaków Zagranicznych jako specjalnych działów Muzeum, czy eksponaty winny być grupowane według terenów z których pochodzą, czy według systemu przedmiotowego, ewentualnie w jaki inny sposób?

5) W jaki sposób zapewnić Muzeum fachową opiekę, dozór i kierownictwo?

Otrzymane odpowiedzi drukujemy in extenso, w porządku alfabetycznym autorów. Sprawa organizacji Muzeum była już poruszana na naszych szpaltach, w artykule Tomasza Piskorskiego „Muzeum Polaków Zagranicznych" („Polacy Zagranicą", w № 7, str. 192 — 195), a aktualny stan dorobku Powszechnej Wystawy Krajowej (Poznań 1929) w tej dziedzinie znalazł już ocenę w № 5-6, str. 158 — 159, p. t. „Muzeum Polonji Zagranicznej", w sprawozdaniu rocznem Rady Organizacyjnej, echo czego znajdujemy w prasie zagranicznej. Naprzykład: „Dziennik dla Wszystkich" z dn. 18 sierpnia, w Buffalo drukował artykuł wstępny redakcyjny p. t. „Czy już zapomnieliśmy o Pawilonie Polonji Zagranicznej na wystawie w Poznaniu, w którym miało być Muzeum?"

Odpowiedź B. Gembarzewskiego, Dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie.

Ad 1. Byłbym zdania, iż omawiane Muzeum powinno się mieścić jedynie w Warszawie, a to ze względu znajdowania się w stolicy instytucyj centralnych, jako to: Min. Spr. Zagranicznych Urzędu Statystycznego, Izb Handlowych i Przemysłowych i t. p., które korzystać będą w pierwszej mierze z tego Muzeum.

Ad. 2. Muzeum Polaków Zagranicą, oprócz idei łączności ziemi ojczystej z diasporą Polonji na obu półkulach, powinno zawierać dane statystyczne wszelkich kolonij polskich, rozsianych na kuli ziemskiej, a mianowicie dane tyczące się: liczebności, produkcji, oświaty, zamożności, wpływów politycznych i t. p. Aby osiągnąć te wiadomości, należy wejść w porozumienie z organizacjami społecznemi miejscowych Polaków oraz mieć stałą łączność z placówkami naszemi konsularnemi.

Ad. 3. Działy Muzeum odpowiadać powinny poszczególnym kolonjom polskim lub ich grupom, mającym ze sobą związek wewnętrzny; przedewszystkiem działy odpowiadać powinny poszczególnym państwom, gdzie znajdują się środowiska polskie (podział geograficzny).

Ad. 4. Bibljoteka i archiwum powiny stanowić dział najważniejszy Muzeum. Eksponaty powinny być grupowane według terenów, z jakich pochodzą.

Ad. 5. Być może, iż Muzeum to mogłoby się skutecznie rozwijać, jako jednostka samorządna przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Odpowiedź St. J. Paprockiego, Sekretarza Generalnego Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

Ad. 1. Muzeum Polaków Zagranicznych winno się, mojem zdaniem, mieścić w Warszawie, ponieważ tu znajduje się Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, Towarzystwo Emigracyjne, Urząd Emigracyjny, Nau-

kowy Instytut Emigracyjny i Instytut Badań Spraw Narodowościowych. Polacy, przyjeżdżający z zagranicy, nie mogą ominąć stolicy, a przecież ich najbardziej będzie Muzeum interesowało. Tak samo Polacy z kraju najliczniej przyjeżdżają do Warszawy. Wydaje mi się, iż poza Warszawą tylko Poznań nadawałby się *praktycznie* jako siedziba Muzeum.

Ad. 2. Zadaniem Muzeum Polaków Zagranicznych powinno być przedewszystkiem zaznajamianie Polaków w kraju z życiem Polaków zagranicą, aby w ten sposób mógł być utrzymywany stały duchowy kontakt między skupieniami polskiemi zagranicą i ich narodową Macierzą.

Ad. 3. Muzeum powinno obejmować Polaków zagranicznych trzech kategoryj: a) mniejszości polskie, b) środowiska emigracyjne w Europie i c) wychodźtwo polskie poza Europą.

Muzeum powinno posiadać następujące najważniejsze działy:

1. historyczny;
2. etnologiczny;
3. zbiór fotografij i ilustracyj;
4. sztuki, zwłaszcza artystyczny przemysł ludowy;
5. wykresy, przedstawiające dane statystyczne, dotyczące Polaków zagranicznych;
6. zbiór charakterystycznych druków.

Muzeum powinno być ściśle złączone z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy, ponieważ tylko wówczas może utrzymywać stałą łączność ze skupieniami polskiemi zagranicą, bez której prowadzenie Muzeum jest nie do pomyślenia.

Muzeum powinno mieć specjalne kuratorjum i kustosza.

Utworzenie Muzeum będzie możliwe tylko wówczas, gdy będzie można mu przeznaczyć odpowiedni lokal.

Ad. 4. Tworzenie Bibljoteki i Archiwum przy Muzeum uważam za niecelowe, ponieważ oba te urządzenia powinny się znajdować albo tak jak obecnie przy obu Instytutach: Naukowym Emigracyjnym i Narodowościowym, albo przy Radzie Organizacyjnej, a więc przy tych instytucjach, które czy to w celach naukowych, czy to w celach praktycznych stale potrzebować będą materjałów, zgromadzonych w Bibljotece i Archiwum.

Eksponaty powinny być grupowane według terenów tak, aby każdy zwiedzający mógł sobie naukowo uprzytomnić życie Polaków w poszczególnych skupieniach.

Ad. 5. Na to pytanie odpowiedziałem już częściowo w odpowiedzi na pytanie 3, podkreślam jednak, że celowość utworzenia Muzeum powinna być uzależniona od posiadania odpowiednich środków technicznych, przedewszystkiem zaś *lokalu i dostatecznych finansów.*

Bardzo ważną sprawą dla dobrej organizacji Muzeum jest właściwe przeprowadzenie podziału między temi działami, któreby miały nosić charakter stały, i działami pozostałemi, które raczej powinny się stale zmieniać, zależnie od wymagań życia lub aktualnych zainteresowań. Tak pomyślane Muzeum składałoby się więc z *właściwego Muzeum* (stałego) i *wystaw specjalnych* (sezonowych).

Odpowiedź dr. G. Załęckiego, Sekretarza Generalnego Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonjalnego.

Ad. 1. Siedzibą Muzeum winna być bezspornie Warszawa. Przemawia za tem nietylko fakt, że w stolicy naszej mieści się ogół centralnych władz państwowych oraz centralnych zarządów towarzystw zajmujących się Polonją zagraniczną, ale i ta okoliczność, że Polonja zagraniczna przez usta swoich reprezentantów niejednokrotnie życzyła sobie być reprezentowaną w stolicy, w sercu politycznem Polski.

Ad. 2. Muzeum Polaków Zagranicą winno charakteryzować możliwie dokładnie ogół warunków gospodarczych, politycznych oraz kulturalnych, w jakich Polonja nasza zagranicą żyje. Aby cel ten osiągnąć, winno się przy pomocy odpowiednich środków scharakteryzować nietylko stosunki polskie, ale w pierwszym rzędzie ogólne warunki życia i rozwoju danego kraju obcego, w którym Polacy przebywają.

Ad. 3. Muzeum omawiane winno być — przy najbardziej naukowem nastawieniu swojem — narzędziem dostosowanem do aktualnych potrzeb praktycznych. W związku z tem dział emigracyjny winien być możliwie silnie rozbudowany. Eksponaty należy tak dobierać i tak szeregować, by z Muzeum możliwie największe korzyści wynosił przeciętny obywatel ze szkołą powszechną. Zaletą Muzeum będzie, jeśli potrafi ono bogato informować kandydatów na wychodźców. Przeładowanie Muzeum wykresami jest niecelowe. Celowem by natomiast było bardzo szerokie zastosowanie filmu. życie społeczne scharakteryzowane żywą taśmą filmową, a dalej procesy technicznej produkcji tą metodą scharakteryzowane, dają o wiele więcej niż martwe wykresy, a nieraz niż martwe przedmioty. Tych ostatnich nie chcę bynajmniej eliminować, pragnąłbym tylko w projektowanem Muzeum społecznem rolę ich ograniczyć.

Film dźwiękowy mógłby olbrzymie oddać usługi w projektowanem Muzeum.

Ad. 4. Muzeum winno znajdować się pod administracją finansową Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. W Zarządzie Muzeum winni obok przedstawicieli Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy zasiadać delegaci Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej (Urzędu Emigracyjnego), Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz delegaci Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonjalnego oraz Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.

Muzeum powinno posiadać 2 kustoszy, z których po jednym mianowałyby oba naukowe Instytuty. Przy obu Instytutach należałoby powołać Komisje muzealne, któreby opracowywały razem plany prac w ramach preliminarza finansowego ustalonego przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy.

Ad. 5. Finansowem źródłem pokrycia wydatków muzealnych winna być suma conajmniej 2.000.000 zł. z ustawy budżetowej oraz pewien procent z dochodów Syndykatu sprzedaży kart okrętowych. Środki na Muzeum Polonji Zagranicznej winna jest Macierz Wychodźtwu i własnemu prestige'owi.

Archiwum i bibljoteka winna być zorganizowana osobno pod egidą odpowiednich instytutów, lecz w możliwem pobliżu Muzeum.

Muzeum winno być naukowem, a nie propagandystycznem. Przy Muzeum należałoby utworzyć coś w rodzaju uniwersytetu ludowego o specjalnym zakresie działania.

Choć bezsprzecznie Muzeum Polonji Zagranicznej musi mieć bogaty dział historyczny i pamiątkowy, to niemniej stale pamiętać należy o tem, że prawdziwy sens jego to służba aktualnej i przyszłej ekspansji Narodu naszego na terenach których los nam poskąpił i na których możliwie najsilniejszą pozycję zająć nam wypada.

Cele i zadania Syndykatu Emigracyjnego

W Polsce, kraju stojącym stale przed koniecznością corocznego lokowania tysięcy obywateli zagranicą, sprawa emigracji należy do rzędu pierwszorzędnych zagadnień państwowych.

Proces normalizowania polskiego ruchu emigracyjnego rozpoczął się już w pierwszych latach istnienia państwa. Nie odziedziczywszy po zaborach żadnego doświadczenia, musiały polskie władze administracyjne stwarzać od podstaw, nieznany nam przed wojną, system pracy w zakresie opieki nad wychodztwem. Należy przyznać, że państwowe władze administracyjne uczyniły bardzo wiele z zadań im powierzonych, jednak jako organizacja państwowa, ograniczone szeregiem przepisów i praw nie mogły objąć całokształtu zagadnień.Część pracy, a specjalnie opiekę społeczną oddano w ręce instytucyj społecznych, które w swych statutach na pierwszem miejscu wysuwały hasło opieki nad emigrantami.

Instytucje społeczne, których powstało kilkanaście, nie miały jednak możności wypełnić całkowicie swej roli. Brakło ich działalności fundamentu, który pozwoliłby im rozwijać działalność bez obaw załamania się w połowie drogi. Brak było mianowicie funduszów, które pozwoliłyby pracować tym instytucjom bez wstrząsów. Powyższe przyczyny nie pozwoliły społecznym organizacjom opieki nad emigrantami dotrzeć do najdalszych zakątków kraju i zająć się opieką nad emigrantem już w chwili decydowania się jego na wyjazd.

Stąd powstała luka, którą wypełnił element niezwykle ruchliwy, orjentujący się w zagadnieniach emigracyjnych, znający psychikę polskiego chłopa — i co najważniejsze, zachęcany do pracy przez duże możliwości zysków finansowych, których niewyczerpanem źródłem są rzesze emigracyjne. Element ten stanowili pokątni pośrednicy i agenci, dostarczający pasażerów linjom okrętowym za wysoką opłatą od głowy. Agenci, których jedynym celem był zysk — podniecali nieraz gorączkę emigracyjną niedozwolonemi sposobami, zwiększali sztucznie natężenie emigracyjne i do tego stopnia owładnęli emigracją ze wsi, że mogło to powodować poważne zakłócenia w normalnym ruchu wychodźczym.

Rozporządzenia władz państwowych i przepisy prawne w dziedzinie emigracji działające, nie zdołały dotrzeć do najdalszych zakątków kraju, zamieszkałych przez mało uświadomiony element (szczególnie na terenie województw wschodnich i Małopolski) przez co, trafiając w pewnego rodzaju próżnię, mogły tylko częściowo wpłynąć na utrudnienie pracy po-

kątnych agentów emigracyjnych. Linje okrętowe, koncesjonowane w Polsce, nie mogły również poświęcać wiele uwagi opiece wstępnej nad emigrantami — celem ich bowiem nie jest opieka społeczna, lecz transporty morskie, dające dochód tym przedsiębiorstwom. Luka powyższa zdecydowała, że kandydat na emigranta dostawał się w ręce pośrednika, który nieuczciwemi sposobami dotąd sondował jego kieszeń, dokąd były w niej dolary, a zadowolniwszy swą chciwość oddawał emigranta T-wu przewozowemu, od którego znów pobierał wysoki haracz.

Pośrednik, załatwiając emigrantowi formalności wyjazdowe, wyolbrzymiał trudności nieistniejące, budził nieufność do władz państwowych i instytucyj społecznych, wykorzystywał przymusowe położenie emigrantów, pobierając od nich wysokie opłaty za najdrobniejsze czynności. Często pośrednicy ci, wywoławszy gorączkę emigracyjną w powiecie, powodowali znaczną podaż gospodarstw rolnych, obniżając w ten sposób cenę ziemi, i narażając emigranta na dotkliwe straty.

Najwyższy był już czas, jak z powyższego widać, aby opiekę nad wychodźcami pogłębić należycie i troski o ich istotne bolączki powierzyć specjalnie utworzonej i właściwie zorganizowanej instytucji społecznej, dającej rękojmię, że praca ta nie załamie się w połowie drogi, nie zostawi emigrantów ich własnemu losowi.

Okoliczności powyższe spowodowały decydujące polskie czynniki emigracyjne do wysunięcia nowej koncepcji. Koncepcję tę ubrano w formy Syndykatu Emigracyjnego. Statut Syndykatu Emigracyjnego wyraźnie mówi, że instytucja powołana została do „udzielania wychodźcom pomocy przed rozpoczęciem podróży i w czasie podróży". Zakres czynności jest szeroki i daje możność ujęcia w ręce Syndykatu wiele zagadnień dopełniających całokształt pracy społecznej w tej dziedzinie.

Głównem zadaniem Syndykatu Emigracyjnego jest ujęcie w swe ręce całokształtu rekrutacji wychodźców i załatwienia wszystkich formalności łącznie z wykupieniem karty okrętowej przed wyjazdem z Polski, a w szczególności: udzielanie informacyj o warunkach w krajach imigracyjnych, wyrabianie wszelkich dokumentów, potrzebnych do uzyskania paszportu zagranicznego, wiz wyjazdowych i wjazdowych, pomoc doraźna, organizowanie transportów, sprzedaż kart okrętowych i biletów kolejowych. W zakres działalności tej instytucji w dalszym stadjum jej rozwoju wchodzi również udzielanie porad i pośrednictwa w kwestjach sprzedaży gruntu, co załatwi w znacznej mierze jeden z problemów, występujących przy masowej emigracji wiejskiej, a mianowicie ograniczy lichwę, uprawianą na szkodę emigrantów, zmuszonych do szybkiego zaopatrywania się w pieniądze na wyjazd, a to przez pozbycie się posiadanej ziemi. Syndykat Emigracyjny położy niewątpliwie kres nieuczciwości i nielegalnej rekrutacji, uprawianej przez niepowołane czynniki, odsunie emigrantów od bezpośredniego kontaktu z linjami okrętowemi sprowadzając te przedsiębiorstwa do właściwej im roli — do przewoźnika, a nie rekrutanta i regulatora emigracji,

Główną przyczyną, która w przeważnej mierze dotychczasowym instytucjom społecznym opieki nad emigrantami nie pozwoliła należycie opanować ruchu emigracyjnego, był brak podstaw materjalnych, tego koniecznego fundamentu, pozwalającego na planową, szeroką pracę obliczoną na

dalszą przyszłość. Otóż nowa koncepcja Urzędu Emigracyjnego polega na tem, że daje Syndykatowi tę trwałą podstawę, daje mu możność należytego zorganizowania pracy bez obaw przerwania jej lub osłabienia natężenia, ze względu na brak środków. Syndykat Emigracyjny, instytucja o celach par excellence społecznych, oparta została na zasadach handlowych, i uruchomiona jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. § 26 statutu stanowi, że zysk udziałowca nie może przekraczać 10% od udziału, co jest jedynie normalnem oprocentowaniem w naszych warunkacha pieniędzy, wyłożonych w udział. Jasnem więc staje się, że handlowy charakter Syndykatu Emigracyjnego jest jedynie formalnym, czego dobitnym dowodem jest dalsza część wyżej wspomnianego paragrafu, mówiąca, że przynajmniej 60% czystego zysku obrócone być musi na cele opieki nad emigrantami.

Spółkę tworzy skarb państwa, który zakupiwszy 60% udziałów zapewnił państwowym czynnikom emigracyjnym bezwzględną wększeść w zarządzie Syndykatu, a zatem całkowity wpływ i możność kierowania pracami tej instytucji. 40% udziałów zakupiły linje okrętowe koncesjonowane w Polsce, w tem trzy polskie linje okrętowe skupiają 8% udziałów W tych trzech linjach również Rząd posiada większość kapitału zakładowego.

Towarzystwa okrętowe koncesjonowane w Polsce, zmuszone były do rozwinięcia na terenie kraju gęstej sieci swych oddziałów prowincjonalnych i w związku z tem ponosiły znaczne koszty. Utworzenie sieci organizacyjnej Syndykatu Emigracyjnego, który ujmie cały zamorski ruch emigracyjny z Polski spowodowało, że oddziały prowincjonalne towarzystw okrętowych staną się zbędne i nierentujące, skutkiem czego zostaną zamknięte. Zwinięcie sieci oddziałów prowincjonalnych linij okrętowych zwolni towarzystwa okrętowe od związanych z tem wysokich kosztów handlowych, co zkolei pozwoli tymże towarzystwom bez podwyższania cen za karty okrętowe, na ponoszenie w stosunku do Syndykatu opłat z tytułu wykonywania przez Syndykat czynności związanych z przygotowaniem emigrantów do podróży morskiej, a wykonywanych dotychczas przez oddziały towarzystw okrętowych. Na tych opłatach Syndykat Emigracyjny oparł swą podstawę finansową. Scentralizowanie ruchu emigracyjnego w jednej instytucji pozwoli Syndykatowi Emigracyjnemu na potanienie kosztów prowadzenia biur, co może dać pewien zysk — obracany, jak wykazano powyżej, na cele opieki społecznej nad emigrantami. Powyższa kombinacja pozwoliła już Syndykatowi Emigracyjnemu na to, że wszelka pomoc okazywana emigrantom w wyrabianiu dokumentów podróży, oraz opieka udzielane są zupełnie bezpłatnie.

Syndykat Emigracyjny, kierowany przez resortowe czynniki państwowe, daje gwarancję sumiennego i rzeczowego informowania emigrantów o celowości ich wyjazdu i konjunkturach w krajach emigracyjnych, likwidując instytucję agentów emigracyjnych wywołujących szkodliwe dla państwa i wychodźców „gorączki emigracyjne“. Nieograniczona de facto gestja czynników państwowych w Syndykacie Emigracyjnym daje pewność, że Syndykat Emigracyjny nie będzie powiększał fali wychodźczej, lecz ujmie w karby zdrowej organizacji ten kontyngent wychodźców, który w zależności od konjunktury gospodarczej Polski i konjunktur w kra-

jach emigracyjnych ustalają czynniki państwowe z Urzędem Emigracyjnym na czele.

Utworzenie Syndykatu Emigracyjnego, który w ramach szerokich zagadnień emigracyjnych zajmie się ich uciążliwą częścią, a mianowicie pracami techniczno-transportowemi, nietylko że nie zmniejszą zakresu działania dotychczasowych instytucyj społeczno-emigracyjnych, lecz daje im możność pogłębiania swych prac w dziedzinie opieki nad wychodźtwem, a to przez przygotowanie i przez szkolenie emigrantów dla przysposobienia ich do nowych warunków w jakich będą pracować w przyszłości, nawiązywanie i utrzymywanie kontaktu rodzin pozostałych w kraju z emigrantami, działalność kulturalną i oświatową i t. p. W rękach zaś państwowych władz emigracyjnych pozostało kierownictwo i piecza nad całokształtem zagadnień emigracyjnych oraz polityka emigracyjna.

Na zakończenie należy dodać, że działalność Syndykatu Emigracyjnego ma duże znaczenie dla Polaków, mieszkających na obczyźnie, a to w związku z załatwianiem formalności przy sprowadzaniu przez emigrantów krewnych i rodzin ze Starego Kraju do kraju imigracyjnego.

Wszelkie formalności związane ze sprowadzaniem rodzin, oraz informacje i pomoc, Syndykat Emigracyjny załatwia zupełnie bezpłatnie.

Syndykat Emigracyjny mieści się w Warszawie ul. Marszałkowska 124, oraz posiada oddziały i agentury w 31 miejscowościach na terenie województw: Poleskiego, Wołyńskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego. W planie organizacja dalszych placówek prowincjonalnych.

Stanisław Wieloch.

Z życia Polaków zagranicą

W EUROPIE ZACHODNIEJ I CENTRALNEJ.

Albanja **Statystyka Polaków.** — Dokonany niedawno w Albanji spis powszechny ludności, pozwala stwierdzić, że w dniu 25 maja 1930 roku na terytorjum królestwa Albanji przebywało ogółem 24 obywateli polskich. Są to wyłącznie pracownicy w kopalniach nafty, wiertacze, i rozmieszczenie ich terytorjalne przedstawia się następująco: w prefekturze Berat — 5, w prefekturze Korca — 2, w prefekturze Valona — 17. Jak wiadomo, wiertacze polscy cieszą się w całym świecie bardzo dobrą opinją. Znani pod tym względem w południowej Ameryce i w Indjach Holenderskich, znaleźli oni zastosowanie i w organizującym się przemyśle naftowym w Albanji, opierającym się w dużej mierze na kapitale włoskim.

Francja **Program pracy w zakresie oświaty polskiej.** — „Związek Nauczycieli Polskich“ we Francji, tym największem środowisku polskiej emigracji kontynentalnej, opracował obszerny program prac Związku w roku szkolnym 1930 — 31 w zakresie oświaty przedszkolnej, szkolnej i pozaszkolnej, oraz wydawnictwa „Polskiego Pacholęcia“, konferencyj dla nauczycieli, bibljotecznej akcji, składnicy po-

mocy oświatowych, obchodów i uroczystości. Właśnie w niniejszym numerze podajemy szersze oświetlenie polskich spraw oświatowych we Francji, na tle których specjalnego znaczenia nabiera program prac zrzeszenia zawodowego nauczycieli polskich. (Patrz wyżej art. dr. W. Rosińskiego).

W każdej z dziedzin odrębnej pracy pedagogicznej Związek dąży do udzielania odpowiedniej pomocy nauczycielstwu bądź przez wyposażenie w niezbędne środki naukowe, oświatowe, organizacyjne i instrukcyjne, bądź przez współdziałanie w urządzaniu konferencyj, lekcyj praktycznych, referatów i całych kursów.

Zwłaszcza w dziedzinie oświaty pozaszkolnej program tych prac jest obszernie rozwinięty i szczegółowo uzasadniony. Charakterystyczną zwłaszcza cechą tego programu jest wciągnięcie w orbitę pracy nad oświatą pozaszkolną nietylko nauczycieli, lecz i kierowników bibljotek, kierowników kół młodzieży robotniczej i wogóle działaczy robotniczych. Przy tem i praca nauczycieli nie jest pominięta, skoro podkreślona jest potrzeba dłuższych i fachowo urządzanych kursów dla nauczycieli, bowiem dzisiejsze zapewnienie się piśmienne w nominacji, że nauczyciel ma się oświatą pozaszkolną zajmować, nie wystarcza i jest fikcyjne.

O ile fundusze na to pozwolą, bardzo pożądanem jest urządzenie stałego Uniwersytetu typu duńskiego dla przygotowania i wychowania kierowników oświaty pozaszkolnej w kolonjach. Kurs w tym Uniwersytecie obejmowałby dwa działy: męski i żeński. Czas trwania kursu i program jego wykładów obejmowałyby po 4 miesiące. W ten sposób przez utworzenie stałego Uniwersytetu dopiero zabezpieczy się należycie polskość wychodźtwa i utrwali się jego przywiązanie do kraju i do kultury polskiej. Nadto stworzy się podstawę do planowej organizacji prac oświatowych w kolonjach i wówczas dopiero spełni nauczycielstwo tę rolę, jakiej od niego kraj oczekuje, a której obecnie spełnić nie może, nie mając po temu należytych warunków.

Streszczając zwięźle dość obszerny program, nie możemy pominąć okoliczności, wskazujących o rzeczach już dokonanych, przy niezmiernie skromnych funduszach; a więc przy redakcji „Polskiego Pacholęcia" istnieje już 32 koła młodzieży, które tworzą organizacyjnie pewną całość, obejmującą pracę w sekcjach kół — oświatowych, religijnych, robót ręcznych, sportu i in. Na m. czerwiec 1931 roku przewidziany jest zlot kół młodziezy, oraz urządzenie w tym czasie wystawy prac Kół Młodzieży Robotniczej.

Wydawanie „Polskiego Pacholęcia" jest pojęte jako ukoronowanie prac oświatowych i polonizacyjnych. Do pisemka dołączony jest „Biuletyn oświatowy" dla działaczy robotniczych, oraz „Polka we Francji", dodatek dla matek. W ten sposób pisemko obejmuje znaczną sferę zagadnień oświatowych i wychowawczych wychodźtwa.

O wartości pisemka przekonać się można, przeglądając ostatni numer prac dziecięcych „Pacholęcia". W tym dziale zadaniem najbliższego roku będzie utrwalenie pisemka i wprowadzenie szeregu nowych sposobów pracy samokształceniowej młodzieży i starszych za pośrednictwem „Pacholęcia".

Przy Związku Nauczycieli Polskich istnieje już bibljoteka licząca 2.100 tomów, w większości naukowej treści, wypożyczanych również i pocztą.

Niedawno stworzona składnica pomocy oświatowych dostarcza nauczycielstwu i działaczom oświatowym po cenach najniższych — książek, prześroczy, latarń projekcyjnych, map, wzorów dekoracji klas i t. p. Pieniądze ze składnicy idą w znacznej mierze na prowadzenie prac Związku, oraz na prowadzenie i powiększenie składnicy.

Z. N. P. stale współpracuje z kolonjami przy urządzaniu rocznic narodowych przez dostarczanie prelegentów, referatów, odpowiednich sztuczek teatralnych, wierszy, pieśni i t. p. oraz przez wysyłanie prelegentów. Prace te będzie Z. N. P. kontynuował i w roku przyszłym. Ponadto Z. N. P. zamierza urządzić w kolonjach: 1) Dzień oszczędności, 2) Święto dziecka, 3) Święto matki, 4) Miesiąc książki polskiej, 5) Tydzień antyalkoholowy, 6) Święto morza polskiego, 7) Święto mowy polskiej.

Adres Związku: 24, rue Français de Badts, La Madeleine (Nord).

Sprawozdanie z prac „Centralnego Komitetu Polaków we Francji“. — Na sejmiku w Douai dn. 20 lipca 1930 r. Prezydjum C. K. P. złożyło następujące sprawozdanie z prac Zarządu Rady Wykonawczej.

Zebrań Rady Wykonawczej odbyło się pięć, jeden sejmik i jedno posiedzenie ścisłego Zarządu. Przeprowadzono 4 kursy trzy-miesięczne dla działaczy społecznych z liczbą uczni 60 i dwa kursy sześcio-miesięczne języka francuskiego z liczbą uczni 140. Urządzono konkurs na odczyty w celu wykorzystania najlepszych prac na kolonjach. Na rzecz książki polkiej urządzono kwestę, by zasilić bibljoteki na kolonjach. Wpłynęło do Zarządu listów 384, wysłano listów 581. Rozjazdów w sprawach organizacyjnych było 57. Stan kasy: dochód 11.508 franków 90 cent.; rozchód 9.768 franków 65 cent. Zaznaczyć należy, że powyższy dochód składa się jedynie z poszczególnych ofiar od osób prywatnych i instytucyj.

Poza tem przyjęto do wiadomości, że do Centralnego Komitetu Polaków we Francji należy 9 organizacyj: 1) Związek Towarzystw Katolickich, 2) Związek Kół Śpiewaczych, 3) Sokolstwo Polskie we Francji, 4) Związek Towarzystw Kobiecych, 5) Związek Przemysłowców Polskich, 6) Pomoc Oświatowa, 7) Związek Inwalidów Wojennych, 8) Związek Towarzystw Muzycznych, 9) Związek Stowarzyszeń Kawalerów. Ogólna liczba członków wszystkich tych organizacyj wynosi 50 tysięcy. Do tegoż C. K. P. należy 48 komitetów Towarzystw Miejscowych, zgrupowanych w 7-miu Okręgach. Nadesłały kwestjonarjuszy 44 Komitety, z których wynika, że łączą one 286 Towarzystw liczących członków 17.588. Wsparć wypłacono 14.911 franków. Referatów i odczytów wygłoszono 2.046. Zarejestrowano dzieci uczęszczających do szkoły polskiej — 6.263. Nauczycieli — 37. Przeciętna liczba dzieci przypadająca na nauczyciela wynosi bardzo wysoką liczbę 169. Ochronek polskich zanotowano 16 z liczbą 1.279 uczęszczających dzieci. Przeciętna liczba dzieci na jedną ochronkę stanowi 79. Do pierwszej Komunji Św. przygotowanych w języku polskim było 2.073 dzieci przez 16 księży. Przeciętna liczba dzieci na jednego księdza — 129. Bibljotek w towarzystwach zrzeszonych w C. K. P. jest obecnie 27, liczących 3.510 tomów, przeciętnie więc na 1 bibljotekę wypada 130 tomów. Większość Komitetów żali się na brak nauczycieli, księży i bibljotek.

Sejmik C. K. P. w Douai powziął obszerne uchwały, których dla braku miejsca w całości podać nie możemy. Są to uchwały podyktowane głęboką

troską o polepszenie bytu, pomocy oświatowej i wogóle stosunków organizacyjnych na terenie wychodźtwa polskiego we Francji.

Nie wchodząc w szczegóły projektowanej Rady Oświatowej, Sejmik wyraził nadzieję, że członkowie tej Rady powołani będą z organizacyj społecznych powstałych z łona samego wychodźtwa polskiego.

Dalej stwierdził Sejmik, że tępienie wszelkich metod żerowania przez różnych niepowołanych ludzi na naiwności i bezradności naszych emigrantów miałoby we Francji szerokie pole działania, i to powinno by być celem stwierdzonej przez Pana Ministra Pracy potrzeby opieki nad osadnictwem polskiem we Francji.

Dalej Sejmik wypowiedział się za utworzeniem wice-konsulatu wśród wychodźtwa północnej Francji, co oszczędziłoby duże sumy przeszło dwustutysięcznemu wychodźtwu na podróże do Lille, za powoływaniem do narad i układów emigracyjnych doradców i rzeczoznawców z łona wychodźtwa, za załatwieniem najszybszem spraw tak dojrzałych i bezspornych jak renty knapszaftowe byłych członków knapszaftu bochumskiego, oraz renty dla inwalidów wojennych.

Sejmik C. K. P. wypowiedział się przeciw budowie Domu Polskiego w Neuilly, na przedmieściu Paryża.

Jugosławja. W ciągu miesiąca maja odwiedził naszych rodaków w Jugosławji kpt. A. Zarychta, który z ramienia Rady Organizacyjnej podjął się zadania nawiązania bezpośredniego kontaktu z Polonją w Jugosławji. Kapitan Zarychta był równocześnie delegatem Instytutu geograficznego na III-ci Kongres Międzynarodowy Geografów i Etnografów Słowiańskich, dzięki czemu miał możność zapoznania się ze wszystkiemi wybitniejszemi przejawami życia nietylko naszych kolonistów, ale i wogóle życia jugosłowiańskiego. Kapitan Zarychta udał się na tereny zajęte przez polskich kolonistów w dolinie rzeki Vrbas przez miasteczko Banialukę, gdzie rezyduje polski konsul honorowy. Dokoła tego miasta koncentruje się większość kolonij polskich, położonych w Bośnji.

Łotwa **Statystyka Polaków.** — Dokonany ostatnio na Łotwie spis ludności obecnie uległ już detalizacji przez Główny Urząd Statystyczny. Podajemy interesujące zestawienie. Na 100 osób danej narodowości ze spisu z roku 1925 przypadło w spisie tegorocznym: Polaków 116, Litwinów 112, Rosjan 104, Łotyszów 103, żydów 99, Niemców 98.

Ten stan, nader pomyślny dla polskości, uzależnia się od wysokiego naturalnego przyrostu ludności polskiej w kraju oraz — i to w bardzo znacznym stopniu — od aktywności Związku Polaków w Łotwie, który nieustępliwie pracuje w kierunku uświadomienia narodowego.

Konferencja nauczycieli. — W końcu sierpnia r. b. odbyła się w Rydze Konferencja Nauczycielstwa Polskiego w Łotwie. Jej wynikiem najważniejszym jest zrzeszenie nauczycielstwa w Związku. Śród uchwał znajdujemy życzenie utworzenia przy Centrali Związku Polaków sekcji kulturalno-oświatowej, polecenie wyłonionym komisjom opracowania stałych programów wykładów, dalej — uznanie celowości skierowania młodzieży do wyższych uczelni na Łotwie i t. d. Konferencja była czemś bardzo potrzeb-

nem i oczekiwanem, bo nauczycielstwo stawiło się niemal w komplecie. Przebieg obrad rzeczowy i wyjątkowo harmonijny obudził najlepsze nadzieje. Inicjatywa zwołania Konferencji należała w znacznej części do Związku Polaków w Łotwie.

Niemcy **Niesłychane barbarzyństwo niemieckie.** — Do wielu gwałtów i niczem nieusprawiedliwionych napaści na wszystko, co polskie, ze strony Niemców, przybywa nowy fakt, będący jeszcze jednym dowodem barbarzyństwa teutońskiego.

Wycieczka złożona z 11 akademików ewangelików, obywateli czechosłowackich narodowości polskiej, pod kierownictwem ks. prof. Karola Trombika, zwiedzając Prusy Wschodnie w dniu 22 sierpnia b. r., przybyła do Szczytna (Ortelsburga) i zamieszkała tam w hotelu „Berlinerhof". W czasie oglądania miasta 4-krotnie zaczepiono uczestników wycieczki bez żadnego powodu, przyczem używano słów: „Was wollen da die Polen, was wollen da die Hornochsen".

Tegoż dnia wieczorem grupa żołnierzy wtargnęła do hotelu, obrzucając Polaków gradem obelżywych wyzwisk.

Drugiego dnia przenieśli się uczestnicy wycieczki do hotelu „Central". W nocy koło godz. 1-ej grupa złożona z 40 do 50 ludzi, uzbrojona w laski i gumowe pałki, zakończone ołowiem, otoczyła hotel. Część jej wtargnęła do hotelu i wołając: „Aufmachen, hier Polizei", zbudziła śpiących, którzy otworzyli pokoje. Wśród wyzwisk takich, jak: „Polskie świnie", „mordo polska", „was wollen sie in Deutschland" — zmuszano uczestników wycieczki do opuszczenia hotelu w przeciągu 10 minut, zaznaczając, że na dole zrobią dopiero porządek. Kiedy napastników poinformowano, że mają do czynienia z obywatelami czechosłowackimi, Niemcy zmusili ich do wylegitymowania się, sami zaś pokazali swoje odznaki „Hackenkreutzlerów". Posypał się nowy stek przekleństw. Mało tego. Jednego z uczestników wycieczki (p. Pawlasa) złapano za gardło i kazano mu opuścić pokój, drugiego (p. Czyża) wywleczono na korytarz i, policzkując go, kazano mu pokazać inne pokoje wycieczki. W międzyczasie dzwoniono kilkakrotnie bezskutecznie na służbę hotelową, która zjawiła się dopiero po upływie godziny. W końcu przybyła policja, wydaliła napastników, nie chcąc jednak stwierdzić ich nazwisk, chociaż domagali się tego uczestnicy wycieczki. Niemcy pozostali pod hotelem prawie do samego rana, w dalszym ciągu wykrzykując obraźliwie pod adresem akademików.

Następnego dnia udało się dwóch uczestników wycieczki do urzędu policyjnego, gdzie zażądali spisania protokółu, jednak urzędnik policyjny odmówił im, zasłaniając się tem, że potrzebne wiadomości w tej sprawie już posiada.

Sprawozdanie z działalności Komitetu Gwiazdki dla dzieci polskich. — Komitet Gwiazdki ukonstytuował się na zebraniu w dniu 21 listopada 1929 r., powołując do prezydjum pp: min. Antoniego Kamieńskiego — przewodniczący, dyr. St. Lenartowicza — v.-przewodniczący, Henryka Kurnatowskiego — sekretarz, Włodzimierza Klawera — skarbnik oraz jako ławników, inż. Franciszka Skąpskiego, Walerję de Tilly i dyr. Mieczysława Zaleskiego. (Zebrania organizacyjne zwoływane na dn. 5.XI.29 i 11.XI.29 z powodu małej liczby obecnych i ogólnego zainteresowania t.

zw. umową likwidacyjną polsko-niemiecką, nie doszły do skutku). Komitet uprosił p. Prezydentową, Michalinę Mościcką o objęcie protektoratu nad zamierzoną akcją, opracował tekst odezwy opublikowanej w prasie i za pośrednictwem Kół Z. O. K. Z., zaapelował do społeczeństwa o składanie ofiar w gotówce i w naturze. W stolicy niezależnie od powyższego rozesłana ca. 300 list składkowych oraz ca. 4.000 listów imiennych z odezwą i blankietem na P. K. O. Efekt zbiórki dał w gotówce zł. 11.759.94, co uczyniło wraz z pozostałością z r. 1928 i procentem P. K. O. zł. 12.000.62, nie licząc znacznej liczby podarków w naturze, jak ubranka, materjały, książki, zabawki i t. p. Z uzyskanej kwoty wydatkowano łącznie 9.894.24, z czego zł. 7.615.05 na zakup podarków, zł. 919.12 na ekspedycję, oraz zł. 1.242.74 na porto, materjały piśmienne, dorożki i t. p., administracyjne, jak wynika z załączonego sprawozdania kasowego. Pozostałą kwotę zł. 2.106.38 wpłacono do kasy Z. O. K. Z. z przeznaczonemi na akcję Komitetu w r. 1930. Na zakupione podarki złożyły się: zakopiańszczyzna, książki, pończoszki, rękawiczki, chusteczki i t. p. Pozatem Z. O. K. Z. wydał z wpłaconego przez Komitet salda w r. 1928 kwotę zł. 1.117.14, co w ogólnej sumie zwiększy wydatki Komitetu do zł. 11.011.34.

W NOWYM ŚWIECIE.

Stany Zjednoczone

Obchód 50-letni „Związku Narodowego Polskiego" w Chicago. — Sierpniowy obchód pięćdziesięcioletniej rocznicy założenia „Związku Narodowego Polskiego" miał przebieg istotnie niezmiernie doniosły. Jak pisze organ oficjalny Związku, tygodnik „Zgoda", „w dniu tym padły słowa uznania dla Związkowego Jubilata zarówno nadeszłe od głowy najpotężniejszej republiki w świecie Prezydenta Stanów Zjednoczonych, jak i słowa gorącego powitania, szczerego podziwu i pełnego hołdu od Macierzy Polski, która dodatkowo śle jeszcze do nas oficjalną delegację".

Żywiołowa i imponująca manifestacja w Chicago Stadium dowiodła, że nie może utonąć w oceanie amerykanizmu zdecydowana wola miljonów polskich na ziemi Stanów Zjednoczonych osiedlonych, której wyrazem i wykwitem jest Związek Narodowy Polski, przed którym skłoniły się sztandary polskie i amerykańskie. Nie może rozwiać się przepotężna myśl narodowa, której cele wielkie określiły odbyte uroczystości. Myśl ta stała się czynem i to czynem wiecznym. Wiecznem też będzie wychodźtwo polskie w Ameryce i wiecznym Związek, będący tego Wychodźtwa najsilniejszym wyrazicielem na wewnątrz i zewnątrz. („Zgoda", nr. 33 z dn. 14 sierpnia b. r.).

Uroczystość zaczęła się już od wczesnego rana w Domu Związkowym, przed którym zebrały się prawie wszystkie reprezentacje gmin i grup, oraz goście zaproszeni. Cały front Domu Z. N. P. ustrojono flagami i festonami o barwach polskich i amerykańskich, a na dachu powiewał sztandar Stanów Zjednoczonych. Ze środkowego okna sali obrad na 3-im piętrze wywieszony był duży sztandar o barwach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Na uroczystość przybyli specjalnie — cenzor Z. N. P. Kazimierz Sypniewski z Pittsburga, wice-cenzor Władysław Cytacki z Hamtramck, prezes

Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej Wacław Rżewski z Detroit i in. Obecne były delegacje prawie wszystkich gmin.

Z Domu Z. N. P. ruszono pochodem do kościoła św. Trójcy; na czele pochodu ze sztandarami kroczyli członkowie Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego w komplecie oraz weteran-powstaniec z roku 1863 p. Wincenty Smołczyński. W nabożeństwie uroczystem oprócz orszaku jubileuszowego wziął również udział Konsul Generalny Rzplitej dr. A. Szczepański. Sumę solenną w asyście dwóch księży odprawił ks. Marciniak C. S. C. Wspaniale wypadła cała część muzykalno-wokalna nabożeństwa poprzedzona odegraniem na organach Marszu Związku N. P., skomponowanego przez Antoniego Kontskiego, słynnego kompozytora polskiego, gdy bawił w Chicago w r. 1893-im podczas światowej wystawy.

Kazanie jubileuszowe wygłosił ks. Sztuczka, który przedstawił słuchaczom niektóre ważniejsze dary łaski Bożej dla Związku — zdrowy praktyczny, *gospodarski rozum,* dar tem cenniejszy w czasach, kiedy Naród Polski nie okazywał wiele zmysłu praktycznego, dalej *umiłowanie narodu polskiego,* jego mowy, jego dziejów, jego zwyczajów i obyczajów. Wspominając wodzów Związku, szczególnie zasłużonych w służbie patrjotycznej wymienił kaznodzieja — Andrzejkowicza, Kucerę, Odrowąża, Kociemskiego, Gryglaszewskiego, Przybyszewskiego, Brodowskiego, Helińskiego, Jabłońskiego, Majewskiego. Warto podnieść myśli kaznodzieji o walkach toczonych przez Związek:

> „Przez lat trzydzieści i siedem ze smutkiem przyglądałem się owym serca krwawiącym bojom; przez lat trzydzieści i siedem pocieszałem siebie słowami sprawiedliwego Joba: *„bojowaniem jest życie człowieka na ziemi“*. I nareszcie przyszłem do przekonania, że o ile owe walki były prowadzone uczciwie, w duchu miłości bratniej, o ile w nich szło o wykazanie prawdy i o wyświetlenie ideałów prawdziwej chrześcijańskiej kultury, o tyle uważam te walki za łaskawy dar nieba, godzin serdecznej podzięki. Gdyby nie owe walki, to kto wie, czyby nasze liczne, bujne i energiczne wychodźtwo w Ameryce nie było dziś bezdusznym trupem“.

Po religijnej części obchodu przyszła kolej na podniosłą manifestację w Chicago Stadjum. W olbrzymim tym budynku zebrał się wielotysięczny tłum. Na obchód złożyły się: przemówienia, występy wokalne szesnastu chórów męskich i żeńskich, gra na organach, nawiasem — w tej sali największych w świecie. Przewodnictwo obchodu objął komisarz Aleksander Hinkelman. W wstępnem przemówieniu mówił o przeszłości, w której dokonano olbrzymiej pracy w szeregach Związku, a składając cześć i chwałę założycielom, siewcom Związku Narodowego Polskiego, stawiał jako cel dla współczesnych związkowców walczyć, aby ich praca nie poszła na marne: „Musimy w szeregi nasze wciągnąć, zaprządz całe wychodźtwo, wychowywać go dla dobra całej ludzkości, dla dobra Ameryki, dla dobra Polski“. Zakończył mowę, wzywając, aby sztandary się pochyliły i muzyka zagrzmiała na cześć stu osiemdziesięciu założycieli Związku zapisanych w Złotej Księdze.

Wygłosili poza tem przemówienia cenzor Związku K. Sypniewski, prezes Zarządu J. Romaszkiewicz, weteran-powstaniec z r. 1863 W. Smołczyński, konsul generalny dr. A. Szczepański, i wydelegowani na obchód Ame-

rykanie: wiceprokurator generalny Stanów Zjednoczonych S. W. Richardson, jako reprezentant Prezydenta Hoovera, senator Charles S. Deneen z Illinois i w imieniu majora miasta W. W. Thompsona prokurator miasta Chicago, nasz rodak, F. Peska. Streszczamy celniejsze ustępy z tych przemówień.

Konsul dr. A. Szczepański podkreślił polityczną rolę Związku w przeszłości. Dla całych mas emigrantów polskich Z. N. P. stał się szkołą czystej miłości Ojczyzny. Związek zaczął organizować lud polski w imię hasła wyzwolenia Polski z niewoli. Przygarnął do siebie Sokołów i młodzież przygotowywał do zbrojnego czynu. Związek stał się zwierciadłem tych wszystkich wielkich haseł wyzwoleńczych, jakie nurtowały w kraju. Drugiem wielkiem zadaniem, jakie wziął Związek na swe barki, to oświata. Gdy ostatecznie Rzeczpospolita Polska utrwaliła swój byt, Związek nie zerwał kontaktu z Ojczyzną, ale stale utrzymywał go, pogłębiając miłość ku Niej w szeregach swoich członków. Stosunek ten stał się jeszcze jaskrawszym, kiedy Związek stanął przy Marszałku Piłsudskim, bo w nim widział wyraz wielkiej nowoczesnej Polski. (Przy tych słowach posypała się salwa oklasków).

Przemówienie prezesa J. Romaszkiewicza poświęcone było wyjaśnieniu pięciu haseł, które jak pięć gwiazd przewodnich wiodły Związek Narodowy Polski:

1. Walka prowadzona do roku 1918 o niepodległość Matki Ojczyzny, rozdartej na strzępy;
2. Stały kontakt z krajem ojczystym i nieustanna z nim spójnia duchowa;
3. Utrzymanie emigrantów polskich w ciągłem napięciu ducha patrjotycznego;
4. Jednocześnie wszystkich Polaków na wychodźtwie pod wspólnym sztandarem Z. N. P. i niedopuszczenie do zatraty dusz współrodaczych;
5. Krzewienie oświaty narodowej wśród wszystkich warstw społecznych naszego wychodźtwa.

To, co zdziałał Związek dla urzeczywistnienia tych idei przewodnich, wymagałoby przedstawienia w dziele o 1.000 stronnicach. Szczytu pomocy moralnej i finansowej dosięgła ta działalność w latach Wielkiej Wojny, kiedy Związek stanął przez swoich członków i tam, gdzie rozlegały się już gromkie słowa komendy polskiej Marszałka Piłsudskiego i tam, gdzie trzeba było słać natychmiastowy ratunek najwięcej ciosami wojny dotkniętym.

Rozwój Z. N. P. przeszedł najśmielsze marzenia założycieli i posiada on obecnie silnie zespolonych, patrotycznie myślących i w pracy dla dalszego rozwoju jego nieustających trzysta tysięcy członków. W życiu zdobywa Związek coraz bardziej wpływowe stanowisko, stając się faktycznym i uznanym już przedstawicielem wychodztwa polskiego w Ameryce, zarówno w stolicy potężnych Stanów Zjednoczonych, jak i w stolicy w coraz promienniejszą przyszłość patrzącej Rzeczypospolitej Polskiej.

Roli kobiety w pracach Związku poświęcona była mowa prezeski Stowarzyszenia Kobiet przy Z. N. P. pani M. Milewskiej, która stwierdzi-

ła, że w Związku jest obecnie 75.000 kobiet. Pracę swoją zaczęły one od dwudziestu zaledwie lat, ale już dzisiaj w wielu wypadkach poświęceniem i pracą organizacyjną przewyższają mężczyzn.

O tem, co Związek w przyszłości uczynić może, mówił najobszerniej Cenzor K. Sypniewski. Podany przez niego plan pracy na przyszłość najbliższą obejmował pięć punktów, przy realizacji których należy mieć zawsze na oku dwie zasady kierownicze: ideę obowiązku i ideę sposobności. Zastosowanie tych idei w czasach spółczesnych powinno polegać na pewnej ewolucji pojęcia nagrody za usługi dla organizacji tak, ażeby nagrody za usługi były więcej realne i wszyscy ci, którzy oddają usługi organizacji, byli wynagradzani. Następnie, co do idei spoobności czyli przysposobienia, muszą być naoścież otwarte podwoje dla wszystkich, a głównie dla młodszej generacji, aby stworzyć dla niej warsztaty pracy, gdzie mogliby nabyć doświadczenia, które jest duszą postępu i wiedzy. Tylko wtedy można będzie wciągnąć ją w szeregi Związku, jeśli dopomoże się jej w walce życiowej, aby młodzi stali się prawdziwymi pionierami postępu.

W tych celach Cenzor Sypniewski proponuje przyjęcie na przyszłosc pięciu następujących projektów postępowych:

1. Rozciągnąć możność udzielania pożyczek hipotecznych na całe terytorjum, gdzie Związek robi interesy i ma swych członków, na podstawie tych samych reguł jakie stosowane są w Chicago i pobliskich jego okolicach.
2. Inkorporować wydawnictwa Z. N. P. celem ujednostajnienia administracji, postarać się o fachowe kierownictwo i dążyć do stworzenia kooperacji z innemi wydawnictwami w całych Stanach Zjednoczonych.
3. Zreorganizować departament ubezpieczeniowy, co dałoby możność zapoczątkowania regularnej spółki ubezpieczeniowej na życie oraz użycia pieniędzy z opłat w pierwszym roku na cele ogólne.
4. Organizować Kluby Związkowe. Tu Cenzor wyjaśnił, że z opłat członków Z. N. P. i z pożyczek specjalnych na ten cel, możnaby uzyskać rocznie sumę 500.000 dolarów, za co można zbudować 3 lub więcej Klubów. Stosując ten system, arytmetycznie uzasadniony w wywodach Cenzora, możnaby wybudować 90 klubów w ciągu 25 lat.
5. Wprowadzić udzielanie małych pożyczek na tygodniowe spłaty.

Przemówienie swoje, najobszerniejsze ze wszystkich, Cenzor Związku zakończył następującym apelem:

Musimy oddawać większe usługi — musimy zaofiarować więcej sposobności przy spełnianiu obowiązków i przodownictwie. Musimy dać sposobność każdemu członkowi celem pobudzenia jego wysiłków do większych i wyższych osiągnięć. Musimy być pomocnymi każdemu członkowi, aby zrozumienie odpowiedzialności i porozumienia się wzajemnego było jak najszersze i musimy dopomódz mu w uzyskaniu tego celu. Pomoc nieść musimy wszystkim członkom i nakłonić ich, aby stanęli jak jeden mąż w pościgu honorowego współzawodnictwa i natchnąć wolę członkostwa do zdobycia sukcesu.

Przypominając sobie zawsze nakaz Lincolna, że:

„Nie jesteśmy zobowiązani koniecznie zwyciężyć, lecz jesteśmy zobowiązani być wiernymi; nie jesteśmy zobowiązani osiągnąć sukces, lecz obowiązkiem naszym jest żyć przy tem świetle, jakie mamy; musimy stać przy tym człowieku, który jest sprawiedli-

wym, stać przy nim gdy postępuje słusznie i opuścić go, skoro na złe drogi zstąpi, „— bądźmy pomni na to, że dnie pionierskie jeszcze nie minęły. Są przecież całe lądy dobrobytu ludzkiego, których tylko nadbrzeżne równiny zbadaliśmy. Ogromny kontynent wiedzy dotychczas jest znany zaledwie po pograniczach, a zbada go po przejściu granicy tylko właśnie pionier w swej żądzy zdobycia nowych światów. Ten właśnie duch pionierski dał naszym amerykańskim instytucjom ich osobliwy genjusz.

Indywidualizm Ameryki zakorzenił się właśnie na gruncie tego ducha naszych pionierów, a opiera on się na przekonaniu, zdobytem przez doświadczenie. Nam nie są potrzebne jakieś ogólne drogi, ale niezbędna dla nas jest droga naprzód, droga postępu. Nasi praojcowie odnaleźli tę drogę 50 lat temu, opuszczając Europę w stronę naszych wybrzeży, by założyć tu organizację, opartą na braterstwie, dobrej woli i postępie. Naszem obecnie zadaniem jest rozpowszechnić tę dobrą wolę i posuwać się naprzód z postępem. Postęp ten idzie i przyjść musi a miarą postępu danej organizacji jest nic więcej, jak tylko jakość i postęp jej członków. Przygotujmy się tedy i połóżmy podwaliny pod drugie 50 lat postępu a prośmy Boga, by nam dopomagał i pobłogosławił nasze usiłowania.

W czasie obchodu w Chicago Stadjum z wielu depesz nadesłanych z okazji jubileuszu Z. N. P . trzy zostały odczytane przez Prezesa Zarządu J. Romaszkiewicza, a mianowicie — od Prezydenta Hoowera, od Ambasadora Filipowicza i od Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, podpisana przez Prezesa, Marszałka Senatu, prof. J. Szymańskiego i dyrektora Biura S. Lenartowicza. Depesze te podajemy niżej:

BIAŁY DOM, Washington, 7-go sierpnia 1930.

Pan Jan Romaszkiewicz, Prezes, Związek Narodowy Polski.

Mój Drogi Panie Romaszkiewicz:

Raduję się bardzo na wieść o obchodzie 50-tej rocznicy założenia Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, i miło mi jest wyrazić tą drogą moje serdeczne życzenia przy tej radosnej okazji. Obywatele polskiego pochodzenia w tym kraju przywieźli tutaj pełen poświęcenia się patrjotyzm, szczytne ideały i wszelakiej jakości talenta, którymi znakomite oddali usługi. Związek Narodowy Polski położył szczególne zasługi na polu spraw wychowania, dobrobytu i innych zadań społecznych, dążących do progresu ludzkości.

Życzę członkom Związku Narodowego Polskiego wszelkiego powodzenia w dalszych przedsięwzięciach tych tak doniosłych zadań, Szanownemu Panu

Szczerze oddany

HERBERT HOOVER.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy z okazji Pięćdziesięciolecia Związku Narodowego w Stanach Zjednoczonych wyraża tej najpotężniejszej Organizacji Wychodźczej gorące uznanie za wielką i niezmordowaną, pełną historycznych zasług pracę oraz wyraża przekonanie, że zapoczątkowana na pierwszym Zjeździe Polaków z Zagranicy współpraca ze Związkiem Narodowym Polskim zostanie utrwalona i wzmocniona.

Prezes Marszałek

SZYMAŃSKI,

Dyrektor

LENARTOWICZ.

KARLOVE—VARY,

(Karlsbad) 4:00 P. M., Aug. 9. PAN SYPNIEWSKI, Cenzor Związku Narodowego Polskiego.

Z okazji Pięćdziesięcioletniej Rocznicy założenia Związku Narodowego Polskiego składam na ręce Pana Cenzora serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Tej Wielkiej Organizacji. Związek Narodowy Polski położył niezapomniane zasługi dla sprawy polskiej i dzisiaj jako największa Organizacja Polska zagranicą stanowi żywy pomnik patrjotyzmu i przywiązania Wychodźtwa Polskiego w Ameryce do Macierzy.

TYTUS FILIPOWICZ.

Kronika Rady Organizacyjnej

7-me posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej w dniu 30 maja 1930 r.

Na posiedzeniu byli obecni: prezes — marsz. Szymański, kpt. Fularski, dyr. Szwedowski, poseł Srocki, dyr. Lenartowicz; z ramienia Rządu — min. Łukasiewicz, naczel. Gawroński, wice-dyr. Biesiekierski.

Porządek dzienny obejmował omówienie sprawy programu prac Rady na rok 1930/31, sprawę wyborów Prezydjum Rady i Komisji Rewizyjnej oraz inne sprawy techniczne, związane z dorocznym zjazdem Rady Organizacyjnej.

Program prac przedstawił dyr. Lenartowicz, szczegółowo rozwijając program postawiony na 1-em posiedzeniu Prezydjum, który wtedy został jednomyślnie akceptowany przez Prezydjum. Omówione zostały sprawy związane z zasadami współpracy i kontaktu Rady ze środowiskami polskiemi zagranicznemi, zasady współdziałania z organizacjami krajowemi emigracyjnemi, mniejszościowemi i t. p. Omówiono również specjalne zagadnienia, na które w roku najbliższym Rada Organizacyjna położyć powinna specjalny nacisk, jak np. sprawy gospodarcze i sprawy młodzieży polskiej zagranicznej. Przedstawiono projekt dojazdów do terenów, projekt wydawnictw własnych Rady Organizacyjnej oraz preliminarz na rok 1930/31.

W wyniku referatu p. Lenartowicza wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: marsz. Szymański, min. Łukasiewicz, kpt. Fularski, dyr. Szwedowski i referent.

W rezultacie dyskusji całkowicie zaaprobowano program prac na rok 1930/31 i przyjęto również projekt preliminarza dla przedstawienia go na Zjeździe Rady Organizacyjnej.

Następnie w sprawie wyborów Prezydjum Rady i Komisji Rewizyjnej przedstawione zostały propozycje co do pewnych zmian, jakie winny być dokonane na najbliższym zjeździe Rady oraz na wniosek dyr. Lenartowicza ustalono zaproponować wybór Komisji Rewizyjnej w następującym składzie: z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Związku Narodowego — p. Wacława Sieroszewskiego; z ramienia Towarzystwa im. Adama Mickiewicza — mecenasa Ignacego Witkiewicza; z ramienia Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie — księcia Zdzisława Lubomirskiego.

W końcu omawiano szczegółowo szereg spraw związanych z techniczną organizacją zjazdu Rady.

8-me posiedzenie Prezydjum Rady Organizacyjnej.

W dniu 20 czerwca b. r. odbyło się 8-me posiedzenie Rady Organizacyjnej z udziałem: Prezesa, p. marsz. Szymańskiego, kpt. Zarychty, red. Zieleniewskiego, dyr. Lenartowicza; z ramienia Rządu — naczel. W. Gawrońskiego i konsula Mazurkiewicza.

Zebranie to miało charakter sprawozdawczy i dotyczyło relacyj p. kpt. Zarychty z pobytu w Jugosławji, z nawiązania z tamtejszym elementem polskim stosunków współpracy oraz sprawy polskiej młodzieży akademickiej z zagranicy, przedstawionej przez dyr. Lenartowicza.

Po wysłuchaniu tych sprawozdań rozwinęła się krótka dyskusja, poczem omawiano szereg najpilniejszych spraw, dotyczących realizacji uchwał zjazdu Rady, który odbył się w pierwszych dniach czerwca.

Wydawnictwo organu Rady. — Nasz miesięcznik zaczyna budzić uwagę w polskiej prasie zagranicznej, zwłaszcza na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest bowiem nasz organ wyrazem pewnych stałych dążeń w kraju, jakie istnieją w stosunku do Polaków zagranicą, i które zyskują w opinji publicznej coraz liczniejszych zwolenników. Istnieją narody i państwa, które stać byłoby ze względu na ich zamożność i prestige międzynarodowy, na wydawanie kilku czasopism, tak jak to ma miejsce u nas, poświęconych specjalnemu roztrząsaniu i popularyzowaniu wszystkich zagadnień w zakresie kontaktu kulturalnego, społecznego i gospodarczego kraju macierzystego z rodakami na obczyźnie, — emigrantami, kolonistami i autochtonami na własnej ziemi. Jednakże w krajach, które mamy na myśli — w Niemczech, we Włoszech, w Szwajcarji, w Czechosłowacji, naprzykład, — rolę tę spełnia przedewszystkiem jeden centralny organ prasowy.

Sądzimy, iż, wobec powyższego, wskazanem jest przypomnieć ogółowi polskiemu w kraju i zagranicą, jakie myśli i zamiary podyktowały przed rokiem blisko, wszczęcie prac przygotowawczych do naszego wydawnictwa. Nie wszystkie zamiary, z tem związane, zostały dotychczas zrealizowane, powody czego mogą być rozmaicie tłumaczone, ale dyskusja na ten temat będzie płodną i owocną tylko w zestawieniu z programem dostatecznie uzasadnionym.

Program miesięcznika „Polacy Zagranicą" był rozwinięty w referacie, wygłoszonym na posiedzeniu Rady Organizacyjnej dn. 5 listopada 1929 r., z którego ustępy najistotniejsze dla przyszłego rozwoju naszego organu podajemy niżej. — *(kz).*

Wydawnictwo biuletynu przewidziane jest w Statucie Rady Organizacyjnej w par. 2 — „Rada wydaje miesięczny biuletyn" i w par. 18 i 19 — „Organem Rady Organizacyjnej jest czasopismo pod tytułem „Polacy Zagranicą", będące jednocześnie biuletynem informacyjnym. Zadaniem tego organu jest utrwalanie, wzmacnianie wzajemnej łączności Polaków, rozproszonych po całym świecie". Określenie takiego zadania w Statucie uważam za okoliczność dość szczęśliwą z tego względu, że wskazany został odrębny i własny charakter tego czasopisma w stosunku do innych czasopism krajowych, poświęconych sprawom emigracyjnym i mniejszościowym, jak: „Kwartalnik Naukowego Instytutu Emigracyjnego", „Wychodźca", „Biuletyn Urzędu Emigracyjnego", „Wieści z kraju", „Sprawy Narodowościowe".

Licząc się z powyższem, należy określić odrębne cechy biuletynu Rady Organizacyjnej w dziedzinie: 1) programowej, 2) informacyjnej i 3) sprawozdawczej.

W szeregu stowarzyszeń i instytucyj, zajmujących się w kraju sprawami rodaków na obczyźnie, Rada Organizacyjna z jednej strony ma charakter nadrzędny i powszechny zarazem, z drugiej zaś strony — posiada egzekutywę w postaci Biura o konstrukcji niezmiernie uproszczonej w porównaniu z biurami instytucyj i stowarzyszeń o kompetencji bardziej ograniczonej. Rozwój takiej organizacji uwarunkowany jest bezwzględnie od konsekwentnej propagandy reprezentowanego przez sam fakt istnienia Rady Organizacyjnej programu zgodnej kooperacji wszystkich wysiłków organizacyjnych w kraju i zagranicą, wszędzie, gdzie chodzi o interes zbiorowy i wspólny Państwa Polskiego, ogółu jego obywateli Polaków i wszystkich Polaków obywateli obcych, biorących udział bezpośredni lub pośredni w naszej pracy społecznej. Wyjaśniać, rozwijać, uzasadniać ten program, ilustrując go zawsze realnem podłożem nie idealnych, lecz istotnych warunków życia Polaków zagranicą, jest dominującem zadaniem organu Rady Organizacyjnej, który powinien nawiązać kontakt przedewszystkiem z czynnikami kierowniczemi życia zbiorowego Polaków zagranicznych.

Jest pewien zespół tych czynników, który w sensie ogólnym stanowi elitę Polonji zagranicznej i do nich to przemawiać powinien przedewszystkiem organ Rady Organizacyjnej z hasłem naczelnem pozyskania dla tego programu jednostek o sprzecznych nieraz poglądach politycznych, społecznych, religijnych i t. p., ale zgodnych na punkcie programu solidarności narodowej w pracach społecznych, inicjowanych przez Radę Organizacyjną. Niezmiernie łatwem jest przeciwstawić temu programowi trudności, jakie życie samo ujawnia na każdym kroku, ale bez zdecydowanej woli przezwyciężenia tych trudności istnienie i działanie Rady Org. byłoby zbytecznem. Terminem ostatecznego zwycięstwa nie będzie może ani 2-gi, ani 3-ci Zjazd Polaków, ale kucie takiego programu w ogniu ciągłej pracy bieżącej Rady i jej Biura, będzie stanowić niezbędny i decydujący etap w zaprowadzeniu lepszego ładu i w stosunkach Polaków zagranicznych między sobą, i w łączności z krajem, z metropolją, na podobieństwo stosunków panujących pod tym względem u innych narodów wielkomocarstwowych.

Aby program taki był istotnie przekonywującym i zdolnym do realizowania szeregu poczynań praktycznych, nie wystarczy djalektycznie rozwijać uchwały zjazdowe i komentować wszystkie postulaty, zawarte w „Pamiętniku Pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy"; trzeba będzie jeszcze wśród pisarzy i publicystów współczesnych odszukać autorów, których pióra mogą być najbardziej odpowiednie do głoszenia naszych zasad programowych w sposób żywy, urozmaicony, uświetniony stylem indywidualnym, umocniony powagą nazwisk bądź powszechnie szanowanych, bądź cieszących się dużym oddźwiękiem wśród określonych grup społecznych. Że specjaliści w zakresie spraw emigracyjnych i mniejszościowych mają tu wyjątkowe prawa do zabierania głosu, jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, ale że jest czas najwyższy sprawę organizacji Polonji zagranicznej wyprowadzić na forum najszersze opinji publicznej w Polsce samej, przedewszystkiem — to jest również warunkiem dla sukcesu naszej akcji decydującym.

W szczupłych obecnych ramach naszego miesięcznego biuletynu nie da

się poświęcić zbyt wiele miejsca takim artykułom, ale i w tych wąskich granicach starać się trzeba będzie uderzyć w ton nowy w traktowaniu najżywotniejszych spraw Polaków zagranicznych, tak zwłaszcza, aby oddźwięk tego tonu zabrzmiał i w całej prasie polskiej. Być może, że ze względów powyższych nad działem programowym organu „Polacy Zagranicą" winnaby czuwać specjalna Komisja Redakcyjna, wyłoniona przez Radę i działająca w ścisłem porozumieniu z Dyrektorem Biura i z faktycznym redaktorem biuletynu.

W zakresie informacyjnym i sprawozdawczym organ Rady winien:

a) podawać do wiadomości ogółu sprawozdania z prac Rady Organizacyjnej i jej agend wykonawczych w kraju i zagranicą;
b) informować opinję publiczną w kraju i zagranicą o wszelkich dodatnich i pozytywnych zjawiskach szerszego znaczenia w polskiem życiu politycznem, ekonomicznem, społecznem i kulturalnem na obczyźnie, zarówno na terenach emigracyjnych, jak i na obszarach zakordonowych historycznych ziem polskich, oraz o najpilniejszych potrzebach organizacyjno-społecznych w poszczególnych państwach;
c) zachęcać rodaków zagranicą do społecznego i narodowego organizowania się według zasad i wzorów statutowych, uznanych za najlepsze;
d) śledzić za wszystkiemi przejawami życia i kultury polskiej zagranicą, które służą pomostem do lepszego poznania Polski przez obcych za pośrednictwem Polaków samych;
e) obrazować systematycznie aktualny stan piśmiennictwa krajowego w prasie i w książkach, w artykułach i w opracowaniach, dotyczących wszelkich zagadnień związanych z życiem Polaków zagranicą.

Stałem źródłem wszystkich informacyj podobnego typu i danego zakresu będą, poza prasą krajową i zagraniczną, korespondencje i komunikaty, któremi dysponuje Biuro Rady.

Nr. 5 — 6. Maj — Czerwiec 1930 r.: Sprawozdanie z działalności Rady Organizacyjnej od dn. 20.VI 1929 r. do dn. 1.VI 1930 r. — Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy w dn. 1 i 2 czerwca 1930 r.

Nr. 7. Lipiec 1930 r.: K. Z. Pierwszy zamorski Centralny Związek Polaków. — S. Szwedowski. Pomoc szkolnictwu polskiemu poza granicami Państwa. — T. Piskorski. Muzeum Polaków zagranicznych.— Akcja protestacyjna przeciwko gwałtom nad ludnością polską w Litwie.— F. Lenkutis. Metody walki z polskością w Litwie. — Kronika zagraniczna i Rady Organizacyjnej.

Nr. 8. Sierpień 1930 r.: L. Tomaszkiewicz. Półwiecze „Związku Narodowego Polskiego“ w Ameryce. — Dr. W. Rosiński. Struktura organizacyjna wychodźtwa polskiego we Francji. — Trzy opinje w sprawie Muzeum Polonji Zagranicznej. — St. Wieloch. Cele i zadania Syndykatu Emigracyjnego. — Kronika zagraniczna i Rady Organizacyjnej.

KSIĄŻKI NADESŁANE:

Zbiór przepisów konsularnych. Warszawa. Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Część I. 1929, X + 458 str. Część II. 1930. XI + 527 str.

Documents diplomatiques. Relations Polono-Lithuaniennes. Conférence de Koenigsberg. Warszawa 1928 — 1929. Nr. nr. 1, 2, 3 i 4. Str. 109, 133, 103 i 108.

Konstytucja i Prawa, Reguły i Przepisy „Związku Narodowego Polskiego“ w Ameryce, przyjęta na Sejmie dwudziestym piątym w Chicago, Illinois, 1928 r. Drukiem Dziennika Związkowego „Zgody“. 146 str.

Regulamin i Instrukcje dla Sekretarzy i Organizatorów grup Z. N. P. Chicago 1929. Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Drukiem „Zgody“. 96 str.

Statistics Fraternal Societies. Compiled by **Arthur S. Hamilton.** Thirty-sixth Annual Edition. Rochester, New York, 1930, 240 str.

The Consolidoted Chart of Insurance Organizations. 1930 Edition. Rochester, New York. 94 str.

Prenumerata roczna miesięcznika „Polacy Zagranicą“ w kraju — 15 złotych, zagranicą — 2 dolary 50 cent. Cena numeru pojedyńczego — 1 zł. 50 gr.

Pojedyńcze numery do nabycia w księgarniach: M. Arcta (Nowy Świat 35), „Bibljoteki Polskiej“ (Nowy Świat 23/25), Gebethnera i Wolffa (Krakowskie Przedmieście 15), F. Hoesicka (Senatorska 22), J. Mortkowicza (Mazowiecka 12), Ossolineum (Nowy Świat 64).

WYDAWNICTWO I REDAKCJA:
RADA ORGANIZACYJNA POLAKÓW Z ZAGRANICY.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 21. Tel. 518-75.

Wydawca: STEFAN LENARTOWICZ. Redaktor: KAZIMIERZ ZIELENIEWSKI.

Zakłady Graficzne Prac. Druk., Sp. z Ogr. Odp. Nowy-Świat 54. Tel. 15-56, 242-40.